Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 116

ABC

Warszawa, wtorek 23 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nowa Konstytucja

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste podpisanie przez p. Prezydenta Rzplitej nowej Konstytucji, poczem nastąpi jej ogłoszenie i równocześnie wejście w życie.

Była ta Konstytucja szeroko już omawiana i opinje co do niej są wyraźnie już ustalone. Rzadko się zdarzają w historji państw, a w toku dziejów Polski wogóle nie było jeszcze takiego wypadku, aby zasadnicza ustawa ustrojowa tyle i tak poważnych wywoływała sprzeciwów, zastrzeżeń, wątpliwości.

Obecnie, gdy wszystko, co było związane z jej powstaniem, przechodzi już do historji, a nowa Konstytucja staje się prawem obowiązującem, wedle którego ma się odtąd formować nasze życie bieżące, najważniejszem staje się pytanie: co wnosi ona nowego w nasze życie i co w niem zmienia.?

•

Napozór zdawałoby się, że pod względem faktycznym zmiany nie są ostatecznie zbyt wielkie, bo tylko sankcjonują i utrwalają stan, który i tak już istnieje, dając mu nadto jeszcze możliwości ekspansji i eliminując wszelkie przeszkody. Ale ktoby tak rozumował, ten przekreślałby znaczenie życiowe prawa i jako zasadę naczelną uznawał jedynie fakty.

Tymczasem prawo jest tem, co życiu zbiorowemu nadaje ogólny plan i kierunek. Prawo nie tworzy życia, ono tylko wydobywa na jego powierzchnię pewne siły już istniejące, a inne odsuwa lub stara się odsunąć. Od tego, jaki jest jego stosunek do istniejących sił, zależy trwałość prawa.

Mieliśmy Konstytucję 3 Maja, która istniała trzy i pół roku, bo potem przestało istnieć państwo. Mieliśmy Konstytucję 17 marca, która faktycznie obowiązywała tylko trzy i pół roku (od listopada 1922 do maja 1926), bo siły, które wytworzyła, okazały się słabsze od tych, które chciała przekreślić. Jakie będą losy Polski pod nową Konstytucją, zależeć będzie również od stosunku między siłami, które pragnie wyzwolić, a temi, które przekreśla.

•

Obie konstytucje poprzednie opierały się na zasadzie budowania państwa na sile zbiorowej. Konstytucja dotychczasowa chciała to osiągnąć w sposób błędny, czysto mechaniczny, rozwijając do ostatecznych konsekwencyj modną naówczas zasadę demokracji parlamentarnej. Nowa konstytucja stawia zasadę wręcz przeciwną: formowania zbiorowości przez państwo — również zresztą w myśl modnej obecnie zasady państwa integralnego i wszechwładnego. I taksamo przeprowadza tę zasadę do najostateczniejszych konsekwencyj.

Nowy ustrój traktuje zbiorowość na podobieństwo gliny, z której władza może ulepić, co zechce. Jeśli jej piastun najwyższy z dnia na dzień zmieni orjentację polityczną, zmieni się także odrazu, choćby nawet biegunowo, cała ideologja państwa i jego dążeń. Pod względem precyzji mechanizmu, który się nazywa władzą, nowa konstytucja stanowi najwyższy wyraz postępu.

Państwo jednak i władza, to tylko formy zewnętrzne, w ramach których żyje i rozwija się to, co w zbiorowości jest wiecznie: żywy organizm, zwany narodem. Dotychczasowa konstytucja nie rozwiązywała zadowalająco sprawy dania temu organizmowi najpełniejszych i najwłaściwszych możliwości rozwoju. A nowa? Nowa wogóle się nim nie zajmuje, traktując wszelkie formy zbiorowości jedynie jako materjał budowlany, z którego tworzyć będzie, co zechce — władza. Każda władza.

*

Czy więc nowa Konstytucja będzie rzeczywiście wzmocnieniem państwa, jak twierdzą jego autorzy? Czy będzie tą „nową erą", którą dla twórców każdego nowego ustroju ma być ich dzieło? Czy może rosnąć w siłę i trwałość gmach państwa, choćby z najnowocześniejszego żelazobetonu zbudowany, jeśli grunt, na którym stoi, zamiast krzepnąć w opokę, rozdrabnia się w miałki piasek?

Jedno nie ulega już dziś wątpliwości: że będzie to w każdym razie era eksperymentów i że bardzo dużo żywych sił zbiorowych będzie podczas niej leżało odłogiem lub stanowiło rodzaj „pól doświadczalnych". Informacje o projekcie nowej ordynacji wyborczej są już pierwszym tego przykładem.

A czy wybrana droga prowadzić będzie do celu? Przed trzema dniami dowiedzieliśmy się, że najważniejszy dotąd egzemplarz konkretny tej metody urabiania prądów społecznych przy pomocy aparatu władzy, jakim był Legjon Młodych — „nie zdał egzaminu". Zbankrutował.

Jeśli to ma być prognostyk — to bardzo niepomyślny.

M. Grz.

Jako wniosek klubu B.B. wniesiony będzie

projekt nowej ordynacji wyborczej

Kandydaci na posłów będą wyznaczani

przez osobne komisje

Jak twierdzą w kołach zbliżonych do Rządu, prace nad przygotowaniem projektów nowych ordynacyj wyborczych, do Sejmu i Senatu, zostały już w ogólnych zarysach zakończone. Jak donosi krakowski „I. K. C.", dotychczas prace te były prowadzone przez trzyosobową

„komisję ścisłą", złożoną z premjera Sławka, wicemarszałka Cara i posła Podoskiego,

która ustaliła ogólne tezy podstawowe nowego systemu wyborczego. Obecnie ma się rozpocząć „omawianie i szlifowanie" projektu w nieco szerszem gronie specjalistów, następnie zaś projekt przejdzie do odpowiedniej grupy klubu parlamentarnego B. B., która dopiero zredaguje ostateczny tekst.

WNIOSEK KLUBU B. B.

Projekt bowiem będzie wniesiony nie w imieniu Rządu, ale od klubu B. B.,

jako powstały z inicjatywy poselskiej. **Premjer Sławek**, który równocześnie jest także nadal prezesem klubu B. B., w tym drugim swoim charakterze **wygłosi w pierwszej połowie maja exposé** (najprawdopodobniej na pełnem posiedzeniu klubu B. B.), w którem dokładnie przedstawi **strukturę** i uzasadnienie nowego systemu wyborczego.

Krakowski organ sanacyjny, zaznaczając, że dotychczasowe informacje w tej sprawie, drukowane w dziennikach różnych odcieni, są częściowo zbliżone do prawdy, częściowo zaś „wysnute całkowicie z fantazji", podkreśla, że żaden z członków komisji ścisłej nie zdradził dotąd w żadnej enuncjacji szczegółów projektu. Mimo to jednak „Il. Kurjer Codzienny" przedstawia dość szczegółowo ogólne tezy, na których projekt ustalony obecnie się opiera, a z tonu w jakim to czyni można wnosić, iż jest w tym wypadku inspirowany i że mimo nieskładania dotąd przez komisję żadnych **„enuncjacyj"**, podaje jednak swoje wiadomości na podstawie otrzymanych od nich poufnych **informacyj"**.

Tezą pierwszą projektu jest, że ma się opierać na „przesłankach swoiście polskich". Na czem ta swoista polskość ma polegać, bliżej się nie dowiadujemy, „I. K. C." pisze tylko, że jest to wynikiem dążenia „do uwzględnienia naszych warunków i potrzeb życia państwowego" i że nowa ordynacja wyborcza będzie **„eksperymentem**, który w razie dobrych doświadczeń ostanie się, w razie zaś niepomyślnych wyników będzie mógł być łatwo porzucony i przekształcony", gdyż ordynacja może być, jak wiadomo, zmieniona drogą zwykłej ustawy.

Cechą drugą projektu jest jego dążność do „uczynienia z wyborów aktu obywatelskiego **nieskrępowanego narzuconą zgóry wolą partyj politycznych"**. Dotychczas bowiem system głosowania na listy sprawiał, że posłowie byli właściwie wyznaczeni przez władze partyjne. Dlatego

nowa ordynacja reformuje przedewszystkiem sposób zgłaszania kandydatur poselskich.

Naszemu **dotychczasowemu systemowi wyborczemu** zarzucają autorzy nowej ordynacji, że wymagał znacznej ilości podpisów wyborców pod zgłoszeniami kandydatur; tak wielką ilość podpisów mogły zdobyć tylko organizacje polityczne, jednostki zaś niezależne, niezwiązane ze stronnictwami, nie mogły podołać tym wymaganiom. Możnaby więc przyjąć **system francuski**, gdzie każdy kandydat osobiście zgłasza swą kandydaturę? Nie, bo to wytwarza niezliczoną ilość grup i grupek parlamentarnych, a przy braku dostatecznego wyrobienia politycznego wśród wyborów polskich doprowadziłoby do zupełnego rozbicia głosów. Możnaby także wzorem **Anglji** żądać od kandydatów składania kaucji pieniężnej, ale to uznano jako „nie do przyjęcia dla mentalności polskiej", bo niedemokratyczne. Wobec tego stworzono, w myśl wspomnianych „przesłanek swoiście polskich", system następujący:

Zgłaszanie kandydatur będzie przysługiwało specjalnemu kolegjum,

odrębnemu dla każdego okręgu, które ustali dla tego okręgu listę kandydatów, conajmniej **dwukrotnie przewyższającą ilość posłów**, jaka ma być wybrana, wyborcy zaś będą mogli oddawać swoje głosy

tylko na tych kandydatów, którzy znajdą się na ustalonej przez kolegjum liście.

Innemi słowy — w dążności do uwolnienia obywateli od krępowania ich swobody głosu „narzuconą zgóry wolą partyj politycznych", zamierza się wprowadzić **narzucanie kandydatur przez niewielkie grono osób, którego skład będzie bardzo wybitnie zależny od władzy rządowej.**

KTO BĘDZIE DESYGNOWAŁ?

Któż bowiem będzie należał do tych kolegjów? „Przedstawiciele samorządów terytorjalnych i gospodarczych oraz delegaci instytucyj i charakterze prawno-publicznym". Dziennik krakowski dodaje wprawdzie, że kolegia przedwyborcze składać się będą „z przedstawicieli wszystkich sfer reprezentowanych w samorządach terytorjalnych" i że obok delegatów izb przemysłowo - handlowych i izb rolniczych znajdą się tam także reprezentanci sfer pracowniczych (wobec braku samo rządu będą to oczywista nominaci), ale dodaje bardzo stanowczo, że

w kolegjach „nie będzie miejsca dla czynnika partyjnego".

I KOGO?

A kandydaci? „Sposób desygnowania kandydatów — czytamy — został, jak słychać, ujęty w ten sposób, żeby kandydaci ci **niekoniecznie** byli jednej barwy, lecz możliwie odpowiadali różnym prądom nurtującym w społeczeństwie". Wynika z tego, że oprócz członków B. B. będzie tu dopuszczona pewna (oczywista niewielka) domieszka t. zw. bezpartyjnych. W każdym jednak razie ludzie o poglądach jasno zdefinjowanych — choć niewątpliwie nietylko „nurtujących w społeczeństwie" ale zarazem mających za sobą olbrzymie poparcie — **będą wykluczeni od możności posłowania.**

ROLA WYBORCÓW

No dobrze. Ale co będzie, jeśli wyborcy nie zechcą zaaprobować narzuconych sobie kandydatur? Niema obawy. „Do wyboru posła **wystarczy względna większość"**, a zatem choćby przeważna część głosujących kreśliła bezlitośnie kandydatów, wybrani będą ci, którzy otrzymają stosunkowo największą ilość głosów, choćby w stosunku do ogółu wyborców był to drobniutki ułamek. Wybory ponowne lub dodatkowe nie będą potrzebne.

Okręgi będą 2 — 3 mandatowe, przyczem w większych miastach będą utworzone odrębne okręgi dla poszczególnych dzielnic (mieszczańskich, inteligenckich, robotniczych, żydowskich i t. p.). Wskutek podniesienia wieku uprawniającego do czynnego prawa wyborczego z 21 do 24 lat ogólna ilość wyborców (zarówno mężczyzn jak kobiet) będzie mniejsza od dotychczasowej i wynosić będzie około 14 miljonów.

300 POSŁÓW

Ilość posłów sejmowych ma uledz zmniejszeniu w porównaniu z obecną (444), do cyfry 300 lub nawet mniejszej. Wielkie miasta otrzymają stosunkowo większą ilość mandatów, niżby wynikało z proporcji ludnościowej. Ponieważ wobec takiego sposobu wybierania odpadnie podział na kluby (wszyscy wybrani będą przecież należeli do B.B.), przeto posłowie będą wybierani do komisyj nie jako delegaci klubów, ale personalnie.

ANI — ANI

Co do **Senatu**, to ilość jego członków nie ma uledz redukcji. (Jak wiadomo, wybierane będą tylko dwie trzecie senatorów, gdyż jedna trzecia pochodzić będzie z nominacji). Wybory senackie

„nie będą ani powszechne, ani równe, ani bezpośrednie"

i liczba wyborców w całem państwie **nie dosięgnie miljona**. Ma być wprowadzony census wieku i wykształcenia oraz dwustopniowość. Odmienne mają być także sposoby tworzenia kolegjów przedwyborczych i wyznaczania kandydatur. Z faktu, że poza temi ogólnikami „I. K. C." nie podaje bliższych wiadomości, można wnosić, że ordynacja wyborcza do Senatu nie została jeszcze obmyślona w szczegółach.

Wreszcie informuje dziennik krakowski, że referentem projektów ordynacyjnych w Sejmie ma być pos. Podoski, jako jeden z trzech głównych autorów i że nowe wybory odbędą się z końcem b. r.

W POSZUKIWANIU „DOŚWIADCZENIA"

Informacje te mają wybitny charakter balonu próbnego, przeznaczonego na zbadanie reakcji, jaką w społeczeństwie wywoła. Ogłoszone szczegóły są tak wymowne, że nie wymagają wielu komentarzy. Mogą tylko wywołać jaknajwiększe zdumienie i na nową Konstytucję rzucić odrazu światło bardzo osobliwe. Zdaje sobie z tego sprawę nawet krakowski organ sanacyjny, przyznaje bowiem, że projekt „kryje w sobie pewne **niebezpieczeństwo**, ponieważ stanowi zupełne novum i nie ma za sobą doświadczenia". Dopiero więc wybory pokażą, czy nowe ordynacje „zdadzą egzamin". O ile nie, to będzie można wprowadzić poprawki i uzupełnienia „dla osiągnięcia pożądanych rezultatów". Innemi słowy: gdyby nawet i tak wybrane ciała ustawodawcze nie zadowoliły jeszcze właściwych czynników, ordynacje wyborcze ulegną jeszcze dalszym zmianom. Aż do skutku...

„Tylko własne doświadczenie jest dobrą szkołą polityczną dla narodu" — kończy dziennik sanacyjny. Nie o naród atoli chodzi w tym wypadku, ale o kierowników obozu sanacyjnego. Chcą oni obecnie przeprowadzić pewne eksperymenty, do czego nowa Konstytucja daje im wdzięczne pole. Naród zaś będzie — **objektem doświadczalnym.**

Rozmowy Litwinowa z Lavalam czasowo zawieszone

MOSKWA, 22.4. (PAT). — Agencja Tassa ogłosiła następujący komunikat:

Rozmowy pomiędzy pp. Litwinowem i Lavalem zostały czasowo zawieszone. Kom. Litwinow wezwany został do Moskwy, celem złożenia sprawozdania Radzie Komisarzy Ludowych.

Dziwaczna sekta w Szwecji

SZTOKHOLM, 22. 4. (PAT.). W północnej Szwecji rozwija szeroką działalność sekta antychrześcijańska. Zanotowano wiele nowych ekscesów, m. in. porywanie dzieci i małżeństwa wśród nieletnich, których udziela „prorok" Corpela, uważany przez zwolenników sekty za jedynego przywódcę duchowego. Sekta nie uznaje ani Pisma świętego, ani duchownych i występuje przeciwko ceremonjom chrześcijańskim.

Ognisko Hitlera na stokach Kahlenbergu

BERLIN, 22. 4. (PAT.).—Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że na stokach Kahlembergu znaczna grupa młodych ludzi rozpaliła z okazji urodzin kanclerza Hitlera ognisko. Policja ugasiła ognisko, aresztując przytem szereg osób.

Jan Wiktor wyjeżdża do Z.S.R.R.

W ciągu lata r. b. zwiedzić ma Rosję Sowiecką szereg pisarzy polskich. W najbliższym czasie wyjeżdża do Z. S. R. R. Jan Wiktor, który zamierza napisać książkę o obecnych stosunkach w Sowietach.

Ekskajzer zdrów

AMSTERDAM, 22. 4. (PAT.). Holenderska agencja telegraficzna podaje, że pogłoski na temat złego stanu zdrowia b. cesarza Wilhelma pozbawione są podstaw.

Po dniu konia dzień... krowy

ZAWIERCIE. 22.4. — W Zawierciu ogłoszono na 30 maja r. b. „dzień konia" i w tym celu utworzono nawet komitet oraz trzy sekcje, przyczem organizatorami „dnia konia" są miejscowe osoby urzędowe. Impreza ta nie jest pozbawiona humoru i należy się spodziewać, że czynniki oficjalne, jeżeli tak dalej pójdzie, wyznaczą następnie „dzień krowy". Czy nie lepiejby było zorganizować należytą opiekę nad koniem, niż poświęcać mu dzień uroczysty.

Trzęsienie ziemi na Formozie

pochłonęło około 7.000 ofiar w ludziach

LONDYN, 22.4. (PAT). — W niedzielę rano wyspa Formoza nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi, które wywołało olbrzymie szkody.

Według dotychczasowych obliczeń **zabitych zostało 2750 osób, rannych ciężko jest 5348, lżej rannych 786, zawaliło się domów 7165, a 1725 jest uszkodzonych.**

Panika wśród mieszkańców tej pięknej wyspy spotęgowała się na skutek powstałych w wielu miejscach pożarów.

Najbardziej dotknięte zostały katastrofą prowincje: Taichu i Szinsziku. Na głównej ulicy miasta Taichu zginęło 100 osób. Ulica ta zamieniła się w stos gruzów. Miasto Taiko na północno-zachodniem wybrzeżu wyspy zostało prawie doszczętnie zniszczone.

Tor kolejowy w północno - zachodniej części wyspy przedstawia obecnie wielką serpentynę. Liczne tunele zawaliły się. Szereg innych jest zablokowanych. Zrozpaczeni mieszkańcy, którzy wyszli cało z katastrofy, poszukują wśród ruin swoich bliskich.

Personel Czerwonego Krzyża i policja pracują bez wytchnienia.

Pierwszy wstrząs zaobserwowało obserwatorjum w Taihoku o godz. 6.02, drugi zaś o godz. 6.22, według czasu miejscowego. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 20 mil na północny - zachód od Taichu.

Wyspy Pescadores również nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi.

LONDYN, 22. 4. (PAT.). — Według doniesień agencji Reutera mieszkańcy wyspy Formoza noc wczorajszą spędzili pod gołem niebem. Około godziny 3-ej odczuto nowy silny wstrząs. Strefa, która uległa trzęsieniu ziemi, liczy 5 tysięcy km. kwadratowych. Akcji ratunkowej sprzyja piękna pogoda. Tereny naftowe nie zostały objęte katastrofą.

„W Indjach głód"... „W Chinach głód"...

Czy ziemia nie jest w stanie wyżywić ludzkości?

Na ziemi robi się coraz ciaśniej. Coprawda już od stuleci ludność krajów europejskich emigruje, ale pierwotnie z kraju macierzystego na obczyznę wyruszali tylko ci, którzy szukali bądź szybkiego zbogacenia się, bądź też awanturniczych przygód. Nie bez wpływu na rozsianie ludów Europy po innych częściach świata była też okoliczność wysyłania przestępców na kolonje karne. Niejeden z tych przestępców mimowoli stawał się pionierem cywilizacji w miejscu swego zesłania.

DROGI KOLONIZACJI EUROPEJSKIEJ

Odpływ ludności europejskiej był bardzo poważny, ale kierował się głównie do strefy umiarkowanej. Dlatego też ze 160 miljonów ludzi pochodzenia europejskiego, zamieszkujących cztery pozostałe części świata, tylko na St. Zjednoczone i Kanadę przypada 120 miljonów. Z pozostałych 40 miljonów 10 zamieszkuje Argentynę, 6 miljonów południową część Australji.

Na olbrzymim obszarze Afryki Północnej, tak dawno objętej wpływami Europy, ludność europejskiego pochodzenia nie wynosi nawet miljona. W krajach Afryki środkowej jest zaledwie 20 tysięcy przedstawicieli rasy białej. Nieco większy odsetek stanowią biali na południu Afryki, gdzie mieszka około półtora miljona ludzi pochodzenia holenderskiego bądź angielskiego.

Wielkie obszary podzwrotnikowe rzadko goszczą Europejczyków, którzy stanowią tam kierownictwo wielkich plantacyj ryżu, bawełny, gumy, trzciny cukrowej, kawy, herbaty i t. d. Działalność tych białych niezawsze odpowiada zasadom najbardziej nawet skromnego humanitaryzmu.

Dlaczego? Bo plantator bardzo często zabiera olbrzymie obszary ziemi urodzajnej w Indjach, np., Chinach czy też na Jawie pod uprawę, potrzebnych dla Europy surowców. A skutkiem tego krajowiec nie posiada dostatecznych zapasów zboża (przestrzeń pod uprawę zbóż plantatorzy starają się ograniczyć do minimum), gdy więc tylko południowo - wschodnią Azję nawiedzi klęska posuchy, czytamy, że w Indjach angielskich czy Chinach setki tysięcy ludzi umiera głodową śmiercią.

CZY BRAK NAM ZIEMI URODZAJNEJ?

Te upiorne wieści z Azji nieraz nasuwają nam pytanie, czy obszary, nadające się pod jakąkolwiek uprawę, zostały całkowicie wyczerpane? Nic podobnego! Taka wątpliwość możliwa jest tylko dlatego, że Europejczyk-plantator goni za łatwym zyskiem, unikając obszarów dla siebie niewygodnych — jak strefa podzwrotnikowa.

A jednak ta właśnie strefa posiada niezwykle bogatą i urodzajną ziemię. Przecie tam drzewko w ciągu jednego roku strzela ku niebu pniem sześciometrowej wysokości! Zasoby ziemi są tak trwałe, iż Europejczycy często porzucać musieli już wiele lat znajdujące się pod uprawą w Brazylji tereny tylko dlatego, że walka z pchającą się z ziemi roślinnością była nawet dla przygotowanych do tego technicznie zupełnie niemożliwa.

Bardzo wielkimi sukcesami mogą pochwalić się kolonizatorzy holenderscy na Jawie, którzy planową, na dziesiątki lat zakrojoną pracą potrafili doprowadzić do ujawnienia podzwrotnikową puszczę. Toteż dziś Jawa jest dla Holandji prawdziwą perłą, a wciągu stulecia ludność wyspy wzrosła z 5 do 100 miljonów.

Przeciętny Europejczyk źle znosi klimat tropikalny. Może głównie dlatego, że prowadzi tam zupełnie niewłaściwy tryb życia. Ale takie same niebezpieczeństwa, jakie dziś czyhają na człowieka białego nad rzekami Kongo czy Amazonką, były przyczyną, że kolonizatorzy dorzecza Missisippi ginęli przed wielu dziesiątkami lat, jak muchy. Dopiero zdobycze techniki w wieku dziewiętnastym dały białemu człowiekowi takie środki walki, że wobec nich puszcza stała się bezsilna.

DORZECZE AMAZONKI PIĘĆ RAZY WIĘKSZE OD POLSKI

Dziś, kiedy coraz trudniej o wyżywienie i pracę dla miljonowych rzesz nowych obywateli, uczeni wodzą oczyma po globie i szukają nowych ujść dla wciąż rosnącej ludzkiej energji. Szukają słusznie, uważając, że zdobycie nowych terenów ekspansji jest stokroć odpowiedniejszym wentylem, aniżeli pchanie ludzi do bratobójczej rzezi.

I tu właśnie oko szukających zatrzymuje się czas dłuższy na największej rzece świata — Amazonce. Położona w jej dorzeczu odwieczna puszcza zajmuje przestrzeń około 5 miljonów kilometrów kwradratowych, czyli prawie 20 razy tyle, co cała Polska! A ziemia tej puszczy jest nietylko przedziwnie urodzajna, lecz obfituje też w najróżnorodniejsze skarby przyrodzone. O ile pradziadowie obecnych mieszkańców doliny Mississippi nie ulękli się olbrzymiego, nadludzkiego zadania, polegającego na opanowaniu tamecznej puszczy, człowiek jutra tembardziej da sobie radę z dorzeczem Amazonki. Dlatego też śmiało twierdzić możemy, iż widmo głodu ludzkości nie zastraszy. Nawet za tysiące lat!

Ofiary strzelaniny świątecznej

20 osób rannych i poparzonych

Mimo wydanego przez władze zakazu strzelania z petard w okresie świąt Wielkanocnych, detonacje w różnych punktach Warszawy, szczególnie na Woli i w okolicach pl. Grzybowskiego, zaczęły się już na dobre od Wielkiej Soboty i, z małemi przerwami, trwały niemal do południa w 1-szy dzień świąt.

Najbardziej, jak zwykle, „wiwatowano" na pl. Grzybowskim, na jezdni, wprost kościoła W. W. Świętych.

Według raportów Pogotowia, podczas wybuchów petard, lub strzelaniny: z rewolwerów, korkowców, straszaków i flowerów, poranionych lub poparzonych pozostało 20 osób. Są to: Henryk Frydman, uczeń (Pawia 76), Adam Kostrzewski, uczeń (Młynarska 13), Henryk Dębski, uczeń (Dzielna 93), Zygmunt Piasecki, uczeń (Nowolipie 54), Jerzy Lipkowski, uczeń (Góreczewska 15), Henryk Dubielecki, uczeń (Wolska 93), Juljan Kubicki, uczeń (Powązkowska 30), Aleksander Bejn, uczeń, (Krochmalna 36), Wiesław Marecki, syn handlowca (Leszno 65), Adam Tarasiński, syn robotnika (Nowolipki 41), Maurycy Kottek, uczeń (Muranowska 42), Kazimierz Maciak, bez pracy (Chłodna 18), Stanisław Lipiec, uczeń (Nalewki 3), Josek Futerman, uczeń (Prosta 8), Czesław Enwelt, robotnik (Wronia 62). Wiesław Niewęgłowski, uczeń (Powązkowska 22) i Władysław Gadziński, uczeń (Waliców 22).

Nadto na pl. Kercelego róg Ogrodowej, wskutek nieostrożności handlarza, nastąpił wybuch pudełka z korkowcami, wskutek czego zostały poparzone 3 osoby: Julja Wysocka (Płocka 67), przy mężu, Zofja Milewska (Ks. Janusza 72), posługaczka i Wojciech Dobrosz, szewc (Pawia 61).

Wszystkim 20-tu ofiarom strzelaniny świątecznej pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Lipkowskiego przewiozło do szpitala św. Ducha, Lipca — do Oftalmicznego, Dobrosza i Futermana — do Dz. Jezus i Enwelta — do św. Ducha.

Zabójstwo i samobójstwo

młodej pary

W Alei Zielenieckiej pod parkanem boiska klubu sportowego „Makabi", nieopodal strzelnicy Związku Strzeleckiego, w nocy z I-go na II-gi dzień świąt, rozegrał się krwawy dramat młodej pary narzeczonych, którego szczegóły są następujące.

Policjant, będący w obchodzie, usłyszawszy odgłosy wystrzałów rewolwerowych, pobiegł na pole. gdzie ujrzał, przy parkanie boiska leżącą parę młodych (mężczyznę i kobietę).

Okazało się, iż kobieta, 20-letnia Helena Wojdówna, krawczyni, zam. w Warszawie, nie dawała już oznak życia, wskutek postrzału w usta, przyczem kula wyszła przez głowę. Mężczyzna zaś, 24-letni Władysław Piotrowski (Borzymowska 19), były przodownik służby śledczej wydz. politycznego urzędu śledczego, miał postrzał prawej skroni. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że młodzi znali się od roku. Zamierzali pobrać się. Na przeszkodzie stanął brak pracy. Piotrowski został zwolniony z zajmowanej posady, wskutek choroby nerwowej. Obiecane miał zajęcie posady prywatnej. Niestety, nie otrzymał jej. Wobec tego zmuszony był pracować na robotach publicznych, oczywiście jedynie w okresie letnim. Krytyczne warunki życiowe jeszcze bardziej wpłynęły nerwowo na zdrowie Piotrowskiego, który postanowił wreszcie zakończyć życie.

W pierwszy dzień świąt Wojdówna przyszła do mieszkania Piotrowskiego. Ten oświadczył swej ukochanej, że dziś bezwzględnie musi skończyć porachunki z życiem. Po chwili oboje uklękli przed obrazem. Wojdówna powiedziała: „Musisz mnie zabić razem z sobą, bo ja nie mam życia bez ciebie, a ty nie masz chleba. Mieliśmy się pobrać, lecz nie możemy, ale grób nas połączy".

Po tem oświadczeniu oboje pocałowali rewolwer, stanowiący własność Piotrowskiego. Przez dwie poprzednie noce Piotrowski napisał kilka listów do rodziny, urzędu śledczego i do wyższych dostojników państwowych. W listach tych autor skarżył się na swe przeżycia moralne i życiowe. Przed samobójstwem listy wysłał pocztą.

W notesie P. zaznaczone jest pismem Wojdówny następujące zdanie: „Zaznaczam, że ja dobrowolnie ginę z ręki Władka, gdyż o to prosiłam, przeto niech rodzi na moja i jego niema do nikogo żalu".

Przygotowanie inwazji żydowskiej

na rolę w Polsce

W ostatnich latach żydzi w Polsce zwrócili wielką uwagę na rolę. Posiadają swoje własne, wzorowe farmy, na których młodzież uczy się uprawy roli i ogrodnictwa, jak również zakładają towarzystwa, mające na celu nietylko szkolenie rolników, ale tak pogłębianie wiedzy rolniczej, jak i opiekę nad rolnictwem.

Na terenie Warszawy istnieje w chwili obecnej jedno takie towarzystwo, a drugie złożyło podanie o rejestrację. Trzecie skolei, a mianowicie „Stowarzyszenie dla rozwoju pracy rolnej i przemysłu nakładowego wśród żydów w Polsce" (Agroid), zostało przez władze zlikwidowane za działalność, przekraczającą ramy, zakreślone statutem, oraz prosowiecką propagandę, a w szczególności wychwalanie Birobidżanu i przygotowywanie tam nielegalnej emigracji.

Istniejące już i zarejestrowane przez władze „Towarzystwo szerzenia pracy zawodowej i rolniczej wśród żydów" ma prawo rozwijać działalność swoją w następujących kierunkach:

Towarzystwo ma na celu szerzenie wśród żydów zawodowej pracy rolnej i przemysłowej przez: prowadzenie szkół, kursów zawodowych, warsztatów rolnych, zakładanie kooperatyw, rolnych i rzemieślniczych, wydawanie fachowej literatury, broszur i t. d.

Nowozgłoszone do rejestracji towarzystwo nosi nazwę: „Związek zawodowy rolników - żydów w Polsce". Towarzystwo to — jak to już sama nazwa wskazuje, jest organizacją zawodową a celem jego jest niesienie pomocy moralnej i materjalnej swoim członkom — również m. in. przez ułatwianie im nabywania ziemi z parcelacji, oraz zagospodarowania na nabytych parcelach. W swoim, szeroko zakreślonym, programie towarzystwo przewiduje również: prowadzenie biura pośrednictwa pracy zakładanie kas wzajemnej pomocy, prowadzenie schronisk i burs i t. d. Towarzystwo ma też na celu zakładanie w kraju oddziałów, jak nawet zajmowanie się polityką eksportową, importową i celną.

Fakty te są niezbitym dowodem wzrastającego w ostatnich latach coraz żywszego zainteresowania się żydów rolą i dowodem działalności, konsekwentnie zdążającej do zaznaczenia swoich wpływów również i na tym, dotychczas przez nich nieopanowanym, odcinku naszego życia gospodarczego.

Jeżeli weźmie się pod uwagę wielkie znaczenie żydów w dziedzinie handlu artykułami rolnemi (zboże, bydło, drób, jaja i t. p.), można wyrazić przypuszczenie, że opanowanie produkcji rolniczej, przy posiadaniu w tak wielkim stopniu handlu w swoim ręku — może udać się żydom w Polsce znacznie prędzej, aniżeli komukolwiek innemu.

Od poezji przez powieść — do psychologji

Nowe książki idą z wiosną

Zapowiedzi wydawnicze na sezon wiosenny

Przed kilku dniami informowaliśmy o mających się ukazać w najbliższym czasie nowościach książkowych Gebethnera i Wolffa, Książnicy-Atlas i Roju, dziś skolei podamy projekty Tow. Wydawniczego (J. Mortkowicz), „Mathesis Polskiej", J. Przeworskiego i f. „Płomień".

Zasłużone na polu pięknych wydawnictw artystycznych **Tow. Wydawnicze Warszawskie**, ostatnio wydało nowy tom wielkiego cyklu T. Zielińskiego „Świat antyczny" — jest to monografja popularno-naukowa „Rzeczpospolita Rzymska", stanowiąca tom trzeci, po wydanych poprzednio tomach: „Starożytność bajeczna" i „Grecja Niepodległa". Pozatem jako luksusowa publikacja artystyczna ukazał się zbiór 50 plansz barwnych pod ogólnym tytułem „Polskie Malarstwo Współczesne". Oprócz wydania polskiego przygotowano wydanie francuskie i niemieckie.

W cyklu zbiorowego wydania powieści Anatola France'a ukazały się — jako tom 9-y skolei — „Wspomnienia mego przyjaciela" (Le livre de mon ami) w przekładzie G. Karskiego.

A teraz projekty. Jest ich już właściwie niewiele po sezonie zimowym, ale wśród nich znajduje się poważna pozycja: drugi tom ilustrowanego wydania **„Don Kichota"** Cervantesa, tłumaczonego pierwszy raz bez skrótów przez Edw. Boyé. Pozatem ukaże się nowy zbiór wierszy M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pt. „Balet powojów".

„MATHESIS POLSKA"

Ruchliwy instytut wydawniczy **„Mathesis Polska"**, poświęcający się wyłącznie literaturze popularno-naukowej i wydający dwa cykle: „Z dziedziny nauki i techniki" i drugi, na trudniejszym poziomie „Bibljoteka „Mathesis Polskiej", zapowiada obecnie wydanie, jako X tomu bibljoteki „Z dziedziny nauki i techniki" — książki sir Williama Bragga **„Świat drgań świetlnych"**, omawiającej w przystęppny sposób całokształt zjawisk świetlnych. Oprócz tego ukażą się dwa poważne dzieła dwóch znakomitych francuskich uczonych: Georges Urbaina — **„Horyzonty chemji współczesnej"** oraz Charles Nicolle'a, laureata Nobla w dziale medycyny — **„Narodziny, życie i śmierć chorób zakaźnych"**. Jest to książka napisana z wielkim polotem literackim, z talentem, porównywanym już ze świetnemi zdolnościami popularyzatorskiemi Jeansa.

Obie książki są rozpoczęciem współpracy w tej dziedzinie z Francją. We Francji bowiem ukazał się niedawno przekład studjum prof. Świętosławskiego „Termochemja", do którego przedmowę napisał Urbain, porównując Świętosławskiego z Berthelotem.

WYDAWNICTWA PRZEWORSKIEGO

Firma „J. Przeworski" zapowiada wiele nowości beletrystycznych i podróżniczych. Ukaże się więc **„Dziennik" K. Mansfield, „Ulica Sandalników" Nis Petersena**, Trylogja — Capka, **„Les Cloches de Bale" Aragona** (przekład Rogowicza), „Za zatoką meksykańską" — **Huxleya** (przekład Kuszelewskiej).

W serji powieści biograficznych będzie wydany **„Cromwell"** i **„Don Juan"** Jelusischa, autora „Juljusza Cezara", następnie — **„Erazm z Rotterdamu" Zweiga**. Wśród książek podróżniczych ukaże się nowy tom reportaży R. Katza — **„Włóczęga dookoła świata"** i Peter Fleminga **„Przygoda brazylijska"**.

Książki naukowe reprezentuje **Dewey** — „Filozofja i cywilizacja", **Bronisł. Malinowski** — „Życie seksualne dzikich ludzi" (głośne dzieło polskiego uczonego), **Ellis Havelock** — „Psychologja płci", **Russell** — „Żary filozofji".

Pozatem **M. Hemar** wydaje zbiór „Koń trojański", a **Tuwim** „Fraszkę polską" z przedmową Brücknera.

W dalszych planach przewidywane jest ukazanie się „Wstępu do psychoanalizy" **Freuda** i „Filozofji religji" Höfdinga.

WYD. „PŁOMIEŃ"

Wydawnictwo „Płomień" zapowiada nową książkę popularnego autora angielskiego **Warwick Deepinga** „Stare wino i młode" i nową książkę **H. Z. Smith** „Kobiety-cienie". Ukażą się także nowe przekłady z literatury skandynawskiej: **Hildura** Dixeliusa — „Sara Alelja", oraz „Syn i wnuk". Z autorów francuskich zapowiadana jest powieść G. de Fouchardière — „Samica", z powieści biograficznych E. A. Rheinhardta **„Eleonora Duse"**. Projekty na maj zamykają dwie książki polskich autorów: **Eust. Czekalskiego** — „Srebrne świerki" i **Zofji Kunickiej** (debjut) — „Cienie wieczoru".

Przykre urozmaicenia

w czasie świąt wielkanocnych

Tegoroczne święta Wielkanocne miały w Warszawie dość urozmaicony przebieg. Mowa tu oczywiście o nadzwyczajnych przypadłościach świątecznych, o których mówią kroniki policyjne.

POGOTOWIE NIE MIAŁO ŚWIĄT.

I tak podczas ub. świąt, t. j. w Wielką Sobotę oraz w I i II dzień, Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w ambulatorjum na Lesznie 58 lub w filji (Poznańska róg Hożej) oraz na miejscach wypadków 340 osobom. W roku zeszłym, w czasie tychże świąt, Pogotowie udzieliło pomocy 250 osobom.

Zanotowano więcej, niż w inne dni porachunków i rozpraw nożowych. Ofiarą ich padły 22 osoby, w tem jedna kobieta. Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem do szpitala na Czystem przewiozło: Antoniego Wierzbickiego, robotnika (Grzybowska 76) i Hersza Raka, kowala (Sowińskiego 16-a), do św. Rocha — Józefa Wieczorkowskiego, fryzjera (Nowe Miasto 3).

50 OSÓB RANNYCH

Ofiarami bójek i napadów padło 50 osób, w tej liczbie 7 kobiet. Jako narzędzia walki służyły: pięści, laski, kastety, butelki, szklanki, siekiery, wazony i t. p. Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, poczem do szpitala na Czystem zostali przewiezieni: Aleksander Borzuta, murarz (Grabowska 10) Zdzisław Małkiewicz, przy matce (Pieńkowska 9), do—św. Ducha Jan Kosiński, wartownik (Ostrowska 13), do — Dz. Jezus Józef Kaczkowski, emeryt PKP (Wolska 143). Nadto do 23-go komis. przewieziono Czesława Orłowskiego, robotnika (Grójecka 59), do 7-go komis. — Józefa Kanica, kierowcę (Emilji Plater 20).

SAMOBÓJSTWO NA WIZYCIE ŚWIĄTECZNEJ.

Przy ul. Kruczej 9, w mieszkaniu Anny Wardakowej, wyrobnicy, będący tam z wizytą świąteczną 21-letni Stanisław Kuliński (Falenica), bezrobotny ogrodnik, wyjął rewolwer i, manipulując nim, skierował lufę w usta. Padł strzał i kula wyszła górną częścią głowy. Przed przybyciem lekarza Pogotowia Kuliński zmarł. Przy denacie znaleziono pożegnanie do ojca pisane wierszem. K. już poprzednio dwukrotnie usiłował otruć się, lecz był uratowany. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

ŚMIERĆ PODCZAS UCZTY.

46-letni Wiktor Kamiński (Litewska 13), dozorca domu, cierpiący na serce, podczas uczty świątecznej wypił kilka kieliszków wódki. Po pewnym czasie Kamiński zasłabł i stracił przytomność. Domownicy wezwali Pogotowie, lecz przed przybyciem lekarza K. zmarł.

9 OFIAR ŚMIGUSA.

W drugi dzień świąt ofiarami tradycyjnego śmigusa padło 9 osób. Są to: Tadeusz Markuszewski (Nowolipie 47), uczeń (rany cięte prawej dłoni i lewego kolana), Jan Łukasiak (Dzielna 52), uczeń (rana cięta lewej dłoni), Aniela Sobolewska (Wronia 35), bez pracy (rany cięte wargi dolnej i prawej dłoni), Janina Studzińska (Wronia 35), przy mężu (rany cięte prawej dłoni z przecięciem tętnicy), Henryk Babiński (Chłodna 51), robotnik (poparzenie prawej gałki ocznej amonjakiem), Stanisław Pogorzelski (Pańska 109), uczeń (rana cięta nosa butelką), Bolesław Mączkowski (Wolska 22), uczeń (poparzenie I st. prawej gałki ocznej amonjakiem), Krysia Milewiczówna (Błońska 3) przy rodzicach (rana cięta głowy butelką).

Sowiecka „równość"

Nakładem „Bibljoteki Polskiej" opuściła prasę interesująca książka Janiny Miedzińskiej „Sowieckie państwo pracy". Autorka przedstawia barwnie i objektywnie warunki pracy w Sowietach.

„Różniczkowanie płac między przemysłami — pisze m. in. — i jak najdalej idąca rozpiętość zarobków wewnątrz każdego przemysłu, oto główna metoda aktualnej polityki płac w Sowietach.

W rezultacie obecnego systemu w bezklasowem społeczeństwie sowieckiem powstaje niezmiernie zróżniczkowany podział pracowników".

Innemi słowy, zamiast teoretycznej równości, państwo sowieckie przedstawia tak skomplikowany system różnic majątkowych — a więc i socjalnych — jakiego nawet przedtem nie było.

Delegacja Polskich kupców wyjedzie do Anglji

Z inicjatywy Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni wyjedzie w połowie przyszłego miesiąca wycieczka polskich kupców do Anglji. W wycieczce tej wezmą udział delegaci związków gospodarczych, większych firm eksportujących towary do Anglji i t. d.

24 lotniska w Polsce

Opracowane zostały zestawienia dotyczące sieci lotniczej w Polsce. Jak się okazuje, nowe lotnisko w Rumji pod Gdynią, które z dniem 1 maja otwarte będzie dla stałej komunikacji pasażerskiej, jest 24 skolei polem lotniczem w Polsce. Obecnie już wszystkie ważniejsze ośrodki w Polsce mają połączenia lotnicze.

Ciągnienie dolarówki

W dniu 1 maja odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. M. inn. wylosowana będzie premja w wysokości 12.000 dolarów.

„Niebieskie koszulki" rozpoczęły odwrót

Koniec „Legjonu Młodych"

19 kwietnia r. b. czołowi senjorzy Legjonu Młodych: W. Sławek, J. i W. Jędrzejewicze, K. Świtalski, St. Starzyński, T. Schaetzel, Zyndram Kościałkowski, J. Ulrych i in. zerwali z organizacją, motywując swą decyzję, że „Legjon Młodych" nie wywiązał się z wziętych na siebie zadań wychowawczych, że „metody organizacyjne odbiegły zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych". Urzędowa PAT w komunikacie zaznaczyła, że wycofanie się senjorów organizacji wywołane zostało faktem zejścia organizacji z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny.

Ustąpienie dotychczasowych protektorów Legjonu, rozwiązanie koła senjorów organizacji, to koniec poparcia moralnego i materjalnego, to koniec Legjonu Młodych wogóle. **Rozwiązanie formalne całej organizacji jest zbędne.** Przy walkach, jakie trwają w jej łonie, przy braku silniejszej więzi ideowej, przy uderzającej przewadze elementów oportunistycznych i karjerowiczowskich, których wyrazem byli owi konjunkturalni ideowcy, legjoniści - posadkowicze, nadający nierzadko ton organizacji — rozpadnięcie się tej niepotrzebnej nikomu efemerydy, skurczenie i skarlenie nastąpić musi.

Co zadecydowało o takim losie Legjonu Młodych, który jeszcze niedawno traktowany był przez blok sanacyjny, jako obiecujący kuzynek, którego można skarcić i wyłajać, ale po którym można się czegoś w przyszłości spodziewać — krążą różne wersje. Przyjrzyjmy się faktom.

SPADKOBIERCA ZAWIÓDŁ.

„Legjon Młodych", powołany do życia przed kilku laty miał służyć dwu celom: taktycznemu rozbiciu frontu młodzieży narodowej i zniszczeniu jej ogromnej przewagi w życiu młodego pokolenia, oraz własnemu politycznemu; spodziewano się, że będzie mógł stać się ideowem przedłużeniem bloku piłsudczyków, spadkobiercą ich idei i tradycji.

I pod jednym i pod drugim względem zawiódł zupełnie. W okresie, gdy ruch narodowy przechodził szereg wstrząśnień i ciosów, gdy, jak dziś, pozbawiony jest wielu centrów organizacyjnych (rozwiązanie OWP, ONR), Legjon nawet w tych sprzyjających warunkach nie zdołał zgrupować koło siebie znaczniejszych zastępów młodzieży i ponosił klęskę za klęską. To, że **w roku bieżącym przy wyborach do władz stowarzyszeń akademickich młodzież narodowo - radykalna i narodowa zyskała 80 — 85 proc. głosów, dowodzi całkowitego niepowodzenia Legjonu.** Organizacja ta, dzięki pieniądzom, jakie otrzymywała, dzięki swobodzie działania prowadziła dość żywą propagandę, a wzorując się ślepo na hierarchicznych formach organizacji Obozu Wielkiej Polski pociągnęła ku sobie pewne elementy wśród których byli niewątpliwie i ludzie ideowi.

WALKA O POSADY.

Rychło jednak „Legjon" zaczął stawać się folwarkiem, wylęgarnią kandydatów na wszystkie urzędy od sekwestratorów, aż do komendantów włącznie. Zaczął się jego liczebny rozrost, ideowe kurczenie, walki o wpływy, o władzę, o posadę. Organizacja, chcąc nabrać wigoru i wydać się bardziej „bojowa", chcąc scementować różnorodne elementy ją zasilające zaczyna z jednej strony szykować się do popisowych, awanturniczych wystąpień „czynnych", z drugiej montować własną młodo - legjonową ideologję.

PRZEGRANA W ŚRODOWISKACH AKADEMICKICH.

Wystąpienia „czynne" skończyły się bardzo niepomyślnie. Podczas starć we wszystkich środowiskach akademickich „Legjon" mimo forsownej pomocy prawie zawsze schodził z placu nie „na tarczy", lub „z tarczą", ale bez tarczy... To nie przyczyniało się, rzecz naturalna, do wzrostu prestiżu, a budziło chęć odegrania się za wszelką cenę.

Jeszcze gorzej poszło z ideologją, tu montaż zupełnie się nie udał.

Z CUDZEGO RACHUNKU.

Gdy młode pokolenie narodowe oddało pełny hołd przelanej krwi w walce o wolność niezależnie, w jakich formacjach to dokonane zostało, gdy zaczęło głosić hasła wspólnej walki o lepsze jutro, bez oglądania się na dawne, przebrzmiałe zawiści, „Legjon Młodych — Związek Pracy dla Państwa" starał się okres walk i nienawiści rozciągnąć, żyć zasługą innych, z ich dorobku czerpać na własny rachunek. A co więcej powoli „Legjon" zaczął przesiąkać komunizmem. Dla komuny była to praca w idealnych warunkach. Legjon, opierając się na **hierarchji,** szedł za głosem instynktu młodego pokolenia, pragnął więc związać i wpleść w ideologję swą i pracę drugi element, cechujący młode polskie pokolenie — **radykalizm. Radykalizm jest jednak nie doktryną, ani ideą, ale metodą.** Nie mogąc iść w kierunku **radykalizmu narodowego** (a państwowego niema) musiał Legjon ideowo opierać się na antytezie — na **radykalizmie marksistowskim,** z komunistyczną otwarcie podszewką. To wywołało szereg następujących, uzupełniających się logicznie działań. M. in. i walkę z Kościołem katolickim, walkę niską, czasami nawet i nikczemną.

Spiski, wewnętrzne konspiracje (jak „Alfa" Sperbera), walki np. Zapasiewicz — Stachórski, ostre starcia na tle stosunku do żydów (reakcja w akademickim najbardziej zażydzonym odziele), do ONR i t. d.

ROZŁAM.

Akurat rok temu (w kwietniu) doszło w „Legjonie" do rozłamu, który pociągnął za sobą rozpadanie się organizacji we wszystkich środowiskach. Drobne sukcesy lokalne nie miały większego znaczenia.

Komendanci główni „Legjonu" poszli wreszcie „na urlop", opanowano (pozornie) rozkład, zaprowadzono porządek, wprowadzając na kierownicze stanowiska w organizacji ludzi pewnych i oddanych Blokowi. Fermenty trwają jednak nadal, przyczem zmieniają one zabarwienie. Legjon coraz wyraźniej przeciwstawia się Blokowi, zaczyna krytykować, wytykać błędy. Jeszcze jedna czystka i rozłam, i znów zdaje się, że zapanuje porządek. Rozkład jednak postępuje. Nawet najbardziej pewna grupa oficjalna (Komenda Główna, „Państwo Pracy" i t. d.) przesiąka opozycyjnością, staje się coraz agresywniejsza, doły napierają coraz silniej. Wbrew zamierzeniom nie udaje się spokojnie ograniczyć pola działania „Legjonu" tylko do terenu akademickiego (powstał on w założeniu jako akademicki związek „pracy dla państwa"). Organizacja zaczyna się wyłamywać z ram jej narzuconych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w **ostatnim okresie stali na jej czele najbardziej pewni ludzie (p. Bielski), że nadzór i kontakt między jej kierownictwem a senjorami był ścisły, to widać, jak ostre były reakcje wewnątrz organizacji, jeżeli nie udało się ich pohamować.**

Kompromitujące Blok wystąpienia Legjonu nie powtórzą się już (jako organizacji oficjalnej), wierzymy, że potępienie Legjonu jest szczere, podyktowane świadomością nowych zadań i nowej roli młodego pokolenia, a nie manewrem taktycznym dla pozyskania sobie pełnego zaufania Kościoła i sfer katolickich oraz wzmożenia sympatyj ze strony zachowawców, na okres wyborów.

CO ZE „STRAŻĄ PRZEDNIĄ"?

Zachodzi pytanie, **co stanie się ze „Strażą Przednią", organizacją szkolną, instruowaną przez członków „Legjonu" (w znacznej mierze)? Jakie będą jej losy?**

„Legjon Młodych" doczekał się losu Z. P. M. D. i „Myśli Mocarstwowej", pozostanie, jak one drobną efemerydą bez znaczenia... Młode pokolenie polskie pójdzie swoją drogą. Musi to być droga jednocząca cele Narodu i Państwa.

Zatargi i kłótnie

w Legjonie Młodych

ŁOWICZ, 20. 4.

Łowicki Legjon Młodych już kilkakrotnie był bliski całkowitego rozlecenia się, lecz zawsze w takich wypadkach interwenjowali możni protektorowie tego niesfornego pupilka i młodych legjonistów naklaniano do pozostania w organizacji.

Ostatnio jednak znów powstały poważne nieporozumienia w Legjonie. Komendant obwodu, p. Gliński (z zawodu technik starostwa) wydalił z organizacji około 30 opozycjonistów.

Kilka dni temu na żądanie znacznej większości członków zwołano nadzwyczajne walne zebranie, naktóre sprowadzono z Warszawy komendanta okręgu warszawskiego. Walne zebranie nie uchwaliło dotychczasowemu komendantowi obwodu absolutorjum, a postawiona ponownie przez p. Glińskiego kandydatura na stanowisko komendanta znaczną większością głosów została odrzucona, wobec czego władze okręgu wyznaczyły komisarycznego komendanta.

Jednocześnie rada powiatowa B. B. W. R. udzieliła organizacyjnego urlopu sekretarzowi Bloku, jednemu z czołowych działaczów młodelegjonowych, p. Godziszewskiemu, sekretarzowi Magistratu. Oczywiście, że kłótnie powstałe w łonie Legjonu nie mają nic wspólnego z walką o poglądy, a jedyne i wyłączne ich źródło tkwi w niezadowoleniu legjonistów na zbyt długie i daremne oczekiwanie na posady, których zabrakło już nawet dla wybranych.

Nowy gabinet bułgarski

Premier Andrzej Toszew

SOFJA; 22.4. (PAT). Skład nowego gabinetu bułgarskiego jest następujący: Prezes rady ministrów i minister bez teki — Andrzej Toszew, sprawy zagraniczne — Jerzy Kosseivanow, szef gabinetu królewskiego i b. poseł bułgarski w Białogrodzie, sprawy wewnętrzne — gen. Raszko Athanasow, zastępca szefa sztabu generalnego, oświata — dotychczasowy minister gen. Todor Radew, finanse — Marko Riaskow, gubernator banku narodowego, sprawiedliwość — Angieł Karagiozow, pierwszy prezes sądu kasacyjnego, sprawy wojskowe — gen. Canew, komendant ganizonu w Sofji, gospodarstwo narodowe — Stoiczo Moszanow, dyrektor urzędu pracy, komunikacja — Todor Kozukharow, dyrektor dziennika „Słowo", roboty publiczne — Mikołaj Jotow.

Premjer Toszew oświadczył, że nowy rząd zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej kierować się będzie w dalszym ciągu zasadami, ustalonemi w dniu 19-go maja 1934 r. Jakiekolwiek odchylenie od tych zasad jest niemożliwe i pod tym względem wszyscy członkowie nowego gabinetu są jednomyślni.

Cankow i Georgiew

wypuszczeni na wolność

SOFJA, 22.4. (PAT). — Nowy rząd wydał zarządzenie znoszące nakaz internowania b. premjerów Cankowa i Georgjewa.

Protest niemiecki

przeciw uchwale Rady Ligi Narodów

BERLIN, 22.4. (PAT). — W południe dn. 20 b. m. niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Rząd Rzeszy polecił notyfikować rządom, które uczestniczyły w uchwale Rady Ligi Narodów z dn. 17-go b. m., protest przeciw tej uchwale. W nocie protestacyjnej oświadcza się rządom, że nie mają prawa narzucać się na sędziów nad Niemcami, że uchwała Rady Ligi stanowi nową próbę dyskryminacji Niemiec i że z tego powodu zostaje najbezwzględniej odrzucona.

Równocześnie rząd Rzeszy zawiadamia obce rządy, że zastrzega sobie ogłoszenie w najbliższym czasie swego stanowiska wobec poszczególnych kwestyj, poruszonych w uchwale Rady.

Jak się dowiaduje przedstawiciel PAT-icznej z kół politycznych, nota protestacyjna rządu Rzeszy przeciw rezolucji genewskiej, miała być wręczona w Paryżu, Londynie i Rzymie w sobotę popołudniu za pośrednictwem tamtejszych ambasadorów niemieckich. Równocześnie nota miała być doręczona w stolicach wszystkich państw, reprezentowanych w Radzie Ligi.

Jak słychać, nota jest zwięzła, lecz bardzo energiczna w sformułowaniu.

RZYM, 22.4. (PAT). — Ambasador niemiecki von Hassel wręczył w sobotę szefowi gabinetu ministra Spraw Zagranicznych bar. Aloisiemu notę protestacyjną rządu Rzeszy przeciwko rezolucji genewskiej.

Uroczystość Zmartwychwstania

w Bazylice Watykańskiej

MIASTO WATYKAŃSKIE, 22. kwietnia (KAP.). — W dniu Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec święty odprawił pontyfikalną Mszę świętą w bazylice św. Piotra w obecności 50 tysięcy osób. Nazewnątrz przed bazyliką zebrały się w oczekiwaniu błogosławieństwa papieskiego olbrzymie rzesze wiernych, liczące przeszło 150 tysięcy osób. Przy tronie Ojcu św. asystowali kardynałowie Granito Pignatelli di Belmonte, dziekan Świętego Kolegjum, oraz Serafini i Dolci, przy ołtarzu zaś kardynał Verde w charakterze dziekana i ks. prałat Janasik, audytor Papieskiego Trybunału Roty w charakterze subdiakona. W nabożeństwie wzięło udział trzynastu kardynałów, dwudziestu biskupów, wielu prałatów, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego, członkowie dworu papieskiego, korpus dyplomatyczny w komplecie, pozatem przybyli również ambasadorowie Japonji i Chile oraz minister pełnomocny Portugalji przy Kwirynale a także minister sprawiedliwości Wolnego Państwa Irlandzkiego. W czasie Mszy św. pienia wykonały chóry Bazyliki Watykańskiej pod kierownictwem słynnego kompozytora i dyrygenta, ks. prałata Perosi'ego. Po Mszy św. kanonicy Bazyliki św. Piotra wystawili na widok publiczny chustę św. Weroniki i wielkie relikwje Męki Pańskiej.

Po nabożeństwie Ojciec św. z lodżji fasady Bazyliki Watykańskiej udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi" wśród nieopisanego entuzjazmu olbrzymich rzesz, zgromadzonych na placu przed świątynią, gdzie stały również gwardje papieskie i reprezentacje wszystkich rodzajów broni armji włoskiej.

Polska pielgrzymka

wielkanocna w Watykanie

MIASTO WATYKAŃSKIE, 22. kwietnia (KAP.). — W wielką Sobotę Ojciec święty udzielił audjencji pielgrzymce polskiej, liczącej około stu osób, która z okazji świąt Wielkiej Nocy udała się do Rzymu. W niezwykle serdecznem przemówieniu, jak zwykle, gdy chodzi o pątników polskich, Ojciec św. zaznaczył, że cieszy Go, iż wśród przedstawicieli niezmierzonej rodziny katolickiej, którzy przybyli do wspólnego Ojca, nie zbrakło również reprezentacji polskiej. Świat cały wie, jak wielką rolę dzięki zrządzeniu Opatrzności Bożej odegrała Polska w życiu obecnego Namiestnika Chrystusowego, toteż Papież ze szczególną serdecznością udziela jej dzieciom błogosławieństwa apostolskiego.

Nowe ulgi

W zaległościach podatkowych

W Dzienniku Ustaw Nr. 29 z 19 b. m. ukazało się (i natychmiast weszło w życie) rozporządzenie Ministra Skarbu z 15 b. m. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Po rozporządzeniu z 28 marca b. r. (Dziennik Ustw Nr. 22 z 30 marca) jest to drugie rozporządzenie w tej sprawie w czasie ostatnim.

Rozporządzenie poprzednie, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, umorzyło z urzędu zaległości z przed pierwszego kwietnia 1933 roku — w podatku wojskowym i podatku gruntowym pobieranych od jednostek zbiorowych (gmin i t. p.) w całości, nadto, zaś w podatku przemysłowym od obrotu i dochodowym od dochodów fundowanych, o ile zaległość nie przekracza 20 zł. i w podatku gruntownym wymierzanym indywidualnie, o ile wymiar na rok 1934 nie przekraczał 20 zł., a w podatkach od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych, o ile wymiar nie przekraczał w roku 1934 kwoty 100 zł. Zarazem umorzono także zaległości w grzywnach z przed 1 kwietnia 1933, nie przekraczające w każdym z tych podatków kwoty 100 zł.

Rozporządzenie obecne dotyczy również tylko podatków wyżej wymienionych (a więc gruntowego, przemysłowego od obrotu, dochodowego od dochodów fundowanych, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowego, wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi) i taksamo zaległości z okresu **przed 1 kwietnia 1933,** ale rozmiar przewidzianych ulg jest znacznie szerszy.

Przedewszystkiem wprowadzono **całkowite lub 50-procentowe umorzenie zaległości** dla tych płatników, którzy w roku budżetowym 1934/35 uiścili tytułem podatku (czy to bieżącego czy zaległego) przynajmniej tylesamo ile wynosił przypis za ten rok, pod warunkiem, że między 31 marca 1933 a 31 marca 1935 ogólna suma zaległości nie uległa zwiększeniu. Jeśli zaległość pozostała bez zmiany lub zmniejszyła się nie więcej niż o 25 proc., umarza się jej połowę. Przy zmniejszeniu większem — całość.

Z ulgi tej **nie mogą korzystać** płatnicy, przeciwko którym wszczęto już postępowanie karne spowodu przestępstw podatkowych zagrożonych karą pozbawienia wolności lub których zaległość powstała „wskutek jawnej złej woli" (wedle rozporządzenia z 25 listopada 1933, które ocenę tej złej woli pozostawia ministrowi skarbu lub izbom skarbowym, o ile minister na nie to swoje uprawnienie przeniesie). Korzystają z ulg osoby fizyczne, spadki nieobjęte i spółki jawne, inni płatnicy (w szczególności i ordynacje) mogą je uzyskać indywidualnie, na podania wnoszone do min. skarbu.

Płatnicy, którzy w ciągu roku budżetowego 1934/35 nie uiścili sumy odpowiadającej wysokości przypisu za ten rok, mogą **mimo to** korzystać z ulg, o ile brakująca różnica wraz z odsetkami zostanie, czy to dobrowolnie czy w drodze egzekucji, zapłacona **do 1 czerwca 1935** (a dla posiadaczy gospodarstw wiejskich **do 1 września 1935).**

Następnie przewiduje rozporządzenie **odroczenie** tych zaległości sprzed roku 1933, które nie ulegają umorzeniu oraz zaległości z roku 1933/34. Odroczenie jest 3-letnie (do 31 marca 1938) i będzie przyznane pod warunkiem, że płatnik w roku 1934/35 uiścił tyle podatku, ile mu w tym przypisano i że w latach następnych dobrowolnie będzie płacił bieżące wymiary. O ile płatnik, mimo odroczenia zaległości, będzie je spłacał, podwoją te spłaty pokrycie zaległości w stosunku zwiększonym (a zatem częściowe umorzenie), a mianowicie: spłaty w roku budż. 1925/36 liczą się za 250 proc. (t. zn. umarzane jest dodatkowo jako premja półtora raza tyle co skreślono wskutek zapłaty), w latach zaś następnych kolejno 200 i 150 proc.

Wreszcie zaległości sprzed roku 1933, o ile nie będą jeszcze umorzone na podstawie poprzednich postanowień, będą ulegały **zmniejszeniu procentowemu,** a mianowicie: **Jeśli** płatnik w roku 1934/35 **wpłacił** (lub dodatkowo wpłaci do 1 czerwca czy też 1 września) tyle, ile mu w tym roku przypisano, a zarazem do 31 marca 1936 uiścili zaległości za rok 1934/35, umarza się 10 proc. zaległości. W latach zaś budżetowych 1925/36 — 1937/38, o ile płatnik dobrowolnie płacić będzie cały wymiar bieżący, będzie się dodatkowo skreślało w każdym z tych lat kolejno 15, 20 i 25 proc.

Wreszcie ulegają umorzeniu **odsetki** od odroczonych zaległości — za czas do 31 marca 1934 bezwarunkowo, za czas zaś następny warunkowo, o ile płatnik dopełniać będzie wszystkich przewidzianych warunków.

Specjalny okólnik rozesłany do urzędów skarbowych zawiera bliższe wyjaśnienia i poleca im wstrzymywanie egzekucji we wszystkich wypadkach, gdzie umorzenie lub odroczenie zaległości następuje z urzędu, oraz „chętne, dokładne i niezwłoczne" informowanie stron.

Litwa zatrzymuje pod bronią

bieżący rocznik armji

PARYŻ, 22. 4. (PAT.).—Agencja Havasa donosi z Kowna, że wobec poważnej sytuacji zewnętrznej rząd litewski postanowił zatrzymać pod bronią jeszcze na okres trzech miesięcy rocznik, który miał być zwolniony w kwietniu. Zdaniem kół poinformowanych jest to wstęp do szeregu zarządzeń, mających na celu modernizację armji litewskiej.

Aresztowanie kapłana

w ornacie przy ołtarzu

GDAŃSK, 22.4. Władze gdańskie aresztowały tuż przed nabożeństwem proboszcza w Mierzeszynie, ks. Altermanna, pod zarzutem, że występował z ambony przeciw obozom pracy, jakkolwiek ks. Altermanowi chodziło tylko o to, by uczestnikom obozu pracy pozwolono korzystać z niedzielnych nabożeństw, o co starał się bezskutecznie. Jest rzeczą znamienną, że ks. Altermanna aresztowano w chwili, gdy ubrany w ornat wychodził z mszą św. do ołtarza. Brutalny ten akt, świadczący o braku poszanowania uczuć religijnych ze strony hitlerowców, wywołał wielkie oburzenie.

Większe dostawy

dla przemysłu łódzkiego

ŁÓDŹ, 22.4. — Kilka wielkich fabryk w Łodzi otrzymało znaczne zamówienia, w tem jedna z największych łódzkich firm branży wełnianej, otrzymała zamówienie na blisko miljon metrów materjałów wełnianych, przeważnie na potrzeby wojska.

KWIECIEŃ

23

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—74	18—46
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
—	6—34
Dł. dnia	Przyb.
14—22	6—28

Dziś św. Jerzego

Jutro, św. Fidelisa

Pogoda słoneczna

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, większem z możliwością deszczu w dzielnicach zachodnich. Ciepło. Słabe wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

Ciechociński bridge — a Kiepura

Nasz list z Ciechocinka

Ciechocinek, w kwietniu.

— Mówię dwa trefle, a ten idjota powiada odrazu: szlemik w trefle! — a ma tylko trzeciego waleta...

Rozmowa szlachetnego gatunku brydżowych pogwarek rozbrzmiewa na ulicach Ciechocinka niemal na każdym rogu. Jest to bowiem okres przedsezonowy. Co robić? — odpowiedź jest jedna: grać w brydża. Grają więc nieliczni goście, grają właściciele i właścicielki pensjonatów po wydaniu dyspozycyj:

— Niechno Józia dobrze wymyje okna pod numerem szesnastym!

Brydż jest bezpłatny. Kto płaci przed sezonem? — Chyba naiwny romantyk, który liczy na dalszy kredyt w miejscowych sklepach spożywczych.

Kredyt w Ciechocinku panuje przez 8 miesięcy w roku. Ale i on ma, niestety, granice zakreślone wytrzymałością dostawców. Totéż niejeden raz, jeśli się gra z właścicielem jakiego - takiego gospodarstwa, po wygraniu trzech robrów wynosi szczęściarz dwa mendle jaj lub osełkę masła. Takie czasy...

Ciechocinek jako miasto, gra w brydża. Ciechocinek - uzdrowisko energicznie szykuje się do sezonu.

GOLD CZY NIE GOLD?

Jedno z naczelnych zagadnień: jaka orkiestra będzie koncertować w sezonie? Chodzi o to, że zarząd uzdrowiska postanowił zaangażować znaną żydowską orkiestrę Golda. Że niby dobry. Znane, zresztą, lepszych — ale, co firma to firma. Gdzież byłyby ambicje Ciechocinka, gdyby onże Gold inkasował swoje 40.000 zł. przypuśćmy w Krynicy!

Jak to będzie — niewiadomo. Niepewne są też losy reprezentacyjnej kawiarni „Europy", na której dzierżawieniu niejeden żydek warszawski zęby wyłamał. Dzierżawa kosztuje „tylko" 15.000 plus koszty poboczne, amatora jednak dotychczas brak.

Trzeba przyznać, że zarząd zdrojowiska robi co jest w jego mocy, ażeby Ciechocinek utrzymał się na europejskim poziomie. Zeszłoroczny basen wraz z pięknym parkiem zdrowia — to jeden atut. Drugi, tegoroczny — to kwiatowa oprawa Ciechocinka.

TARASY

W całem mieście królują teraz tarasy. Niema ani jednej łazienki, ani jednego gmachu reprezentacyjnego, gdzieby nie zainstalowano malowniczych tarasów, zbudowanych z pustaków. Podobno gospodynie ciechocińskie w sezonie dawać będą gościom wyłącznie tarasowate legumin. Tak każe moda. Trzeba jednak przyznać, że tarasowatość Ciechocinka, w połączeniu z pięknemi kobiercami kwietnemi, nadaje temu miasteczku bardzo estetyczny wygląd.

ROBI SIĘ...

Są w Warszawie ludzie, którzy w trudny do zrozumienia sposób uwielbiają Ciechocinek. Niejednokrotnie zapytują oni:

— Co tam słychać? Co się robi?

Otóż robi się. Jest projekt zmontowania w Ciechocinku mostu przez Wisłę z części pozostałych po rozbiórce mostu włocławskiego. To jedno. Pozatem buduje się wspaniałą, jak na Kujawy autostradę z historycznej miejscowości Raciążka przez Ciechocinek do Wisły. Droga ta wybudowana została przez miejscowy obóz junaków. Ciechociński obóz pracy liczy obecnie około 700 ludzi. Są to ochotnicy, którzy, jak wiadomo, płatni są za wykonywaną pracę po 50 groszy dziennie oraz 5 złotych miesięcznie, prócz mieszkania i utrzymania.

Widocznym znakiem pobytu, t. zw. junaków, czyli obozu pracy w Ciechocinku jest nietylko piękna autostrada. Coś niecoś mogłyby powiedzieć o tem również nadobne ciechocinianki oraz miejscowi lekarze... Ale nie bądźmy niedyskretni.

Jeżeli już mowa o dyskrecji, to należy zdementować krążącą uporczywie plotkę, rzekomo dyskrecjonalną, jakoby kilkadziesiąt dworków ciechocińskich zostało wystawionych na sprzedaż przez Tow. Kredytowe. Otóż nie. Hotelarstwo ciechocińskie pomimo ostrych zeszłorocznych cięgów, jeszcze się trzyma. Co więcej właściciele pensjonatów w rozmowach rokują wcale piękne nadzieje na tegoroczny sezon.

Powiedzmy jeszcze więcej. Ciechocinek rozwija się. Wprawdzie ta brudna miejscowość z dawien dawna została upośledzona przez Pana Boga licznem żydostwem. Widocznie jednak pozostała w rdzeniu zbyt polską, zbyt kujawską, by upaść. Nawet się obecnie rozbudowuje.

Mamy do zanotowania ważny fakt postanowienia wybudowania wielkiego sanatorjum wojskowego na tak zw. piaskach. Szpital będzie zawierał około 300 łóżek, przytem położenie jego w sąsiedztwie pięknego parku sosnowego, predystynuje go odrazu na pierwszorzędny zakład uzdrowiskowy. Wogóle ta wysoko położona dzielnica Ciechocinka zyskuje coraz większy zastęp zwolenników. Sanatorjum obliczone w całości na 500 łóżek, zacznie swą budowę już na jesieni.

KIEPURA BUDUJE

Sprawa wkracza w sferę dyskrecjonalną. Z obowiązku dziennikarskiego musimy jednak podać do wiadomości publicznej krążące obficie pogłoski, jakoby nasz słynny tenor Jan Kiepura postanowił kontynuować, szczęśliwie w Krynicy zaczęty zawód hotelarski, również i w Ciechocinku. Przewiduje się budowę wielkiego sanatorjum. Zapytany o tę sprawę dyrektor zakładu p. Wiśniewski, oświadczył krótko:

— Owszem, jestem z Kiepurą w stałym kontakcie. Ta sprawa prawdopodobnie wkrótce będzie zrealizowana.

Tyle jest nowości w Ciechocinku. Chyba, żeby się jeszcze w tych dniach zawalił komin na łazienkach Nr. 1, który wykazuje ogromną chwiejność. Ale to sprawa przyszłości. Narazie ważne jest to, że Ciechocinek jako miejscowość kuracyjna nietylko nie upada pod brzemieniem kryzysu, ale wykazuje daleko idącą żywotność. Zobaczymy to zresztą w sezonie.

Narazie gra się w brydża.

(J. P.).

Córka rotmistrza

w szponach oszustów

WILNO, 22.4. — Onegdaj w nocy na ul. Zawalnej, w pobliżu rynku drzewnego, znaleziono w stanie nieprzytomnym 18-letnią Krystynę Zarembiankę, córkę zmarłego niedawno rotmistrza 18 p. ułanów, zamieszkałą ostatnio w Chełmie na Pomorzu, gdzie uczęszczała do gimnazjum.

Zarembianka przybyła przed dwoma miesiącami do Wilna, gdzie otrzymała pracę w szpitalu psychjatrycznym. Po wyjściu z dworca dziewczyna zatrzymała się w jednym z okolicznych domów, u niejakich Brzezińskich, rzeźników, u których zostawiła swoje rzeczy, udając się na posadę. Gdy wyszukała sobie pokój gdzieindziej, Zarembianka wróciła, by odebrać rzeczy, lecz spotkała się z odmową Brzezińskich, którzy twierdzili, że kosz jej został skradziony.

W czasie rozmowy Zarembianka zauważyła, że żona Brzezińskiego ma na ręku jej bransoletkę, zerwała ją więc i zażądała kategorycznie pozostałych rzeczy. W odpowiedzi na to Brzezińscy rzucili się na dziewczynę, pobili i wyrzucili z mieszkania. Po przejściu kilku kroków Zarembianka zasłabła na ulicy i w tym stanie znaleźli ją przechodnie.

Policja w tej sprawie wszczęła dochodzenie, umieściwszy pobitą w szpitalu.

Bojówki hitlerowskie na Śląsku

sławią zbirów niemieckich

KATOWICE, 22.4. W Orzegowie w powiecie świętochłowickim miało się odbyć dnia 22 bm. przedstawienie sztuki patrjotycznej p. t. „Męczeńska śmierć ś. p. Janasa". Jak wiadomo, nauczyciel Janas został w czasie plebiscytu okrutnie zamordowany przez bojówki niemieckie pod Nowym Bytomiem.

W przeddzień przedstawienia bojówkarze niemieccy spod znaku hitlerowskiego skreślili na afiszach nazwisko ś. p. Janasa i wpisali w to miejsce nazwisko Kramarza i Cylla, dwóch znanych bojówkarzy niemieckich, którzy zamordowali kilku Polaków w czasie plebiscytu.

Prowokacja ta, jak i inne, świadczy o wzroście buty niemieckiej na Śląsku.

Bezinteresowni kwestarze

będą Was prosić o datek **na Dar Narodowy 3-go maja**

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Kres wędrówki". Teatr Mały „**Wszelkie prawa zastrzeżone**". Teatr Polski „Judasz". Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „**Muzyka na ulicy**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Małe kobietki**". Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Wesoła wdówka**". Atlantic (Chmielna 33) — „**Czerwony Sułtan**". Apollo Marszałkowska 106) — „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125)—„**Roześmiane oczy**. Europa (Nowy Świat 63) „**Idziemy po szczęście**". Rialto (Jasna 3) „**Mężowie do wyboru**".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Wtorek, dn. 23 kwietnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Koncert z Wilna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.05 Koncert solistów 13.50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiad. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Koncert. 16.30 „Ten dawny zwierzyniec". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Skrzynka PKO". 17.50 „Kobieta w obozie pracy". 18.00 Piosenki. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Arje operetkowe. 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 15 minut na gitarze. 19.50 Feljeton akt. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej". 22.30 Feljeton. 22.45 Muzyka lekka. 23.00 Wiadom. meteor.

Środa, dnia 24 kwietnia

WARSZAWA: 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50, 7.25 Muzyka—pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program 7.50 „Wskazówki prakt.". 8.00 Audycje dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.05 Grieg: Ballada. 13.20 „Muzyka Wielkanocna". 13.55 Wiadom. o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Koncert ze Lwowa. 16.30 „O modzie wiosennej". 16.45 Kwadrans słynnych art. 17.00 Odczyt z Krakowa. 17.15 Koncert. 17.50 Odczyt z Krakowa. 18.00 St. Moniuszko: Bajka. 18.15 „Pies". Wesoły skecz. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Koncert rekl. 19.00 Utwory na ksylofon. 19.07 Program. 19.15 „Co się dzieje w hodowli zwierząt". 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Duet saksofonowy. 19.50 Feljeton. 20.00 Walczyki wiedeńskie. 20.30 — 0.25 Transmisja z Teatru „La Scala" z Medjolanu („Aida" Verdiego). 21.30 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.30 „Salon Europy". 23.25 „Spotkanie w Wenecji".

Środa, dnia 24 kwietnia

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.03 Muzyka lekka. 14.00 Koncert. 15.35 Giełda. 15.40 Chwilka społ. 16.45 Wiosenne nastroje (pł.). 18.00 Śpiewają: Galli Curci i Beniamino Gigli (pł.). 18.30 „Marzanka — Goik — Judasz". 18.45 Koncert. 19.00 Ptasie polski (pł.). 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka słowiańska. 20.25 Jack Hylton gra do tańca. 20.30 — 0.25 Transm. z Medjolanu.

KRAKÓW: 7.45 Program. 16.45 Al. Brailowsky (fort.). 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej". 17.50 Odczyt. 18.00 Piosenki z operetek. 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Koncert. 19.00 Piosenki o Lwowie. 19.07 Program. 19.15 Poradnik tur. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Utwory starych mistrzów. 20.20 Płyty: Beethoven. 20.30 — 0.25 Transmisja z Medjolanu i Warszawy.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Egzotyzm w muzyce (pł.). 15.45 Koncert. 16.45 Melodje hiszpańskie. 18.00 Muzyka północna (pł.). 19.00 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 „Wisła od Sandomierza do Puław". 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Najpiękniejsza pł. gramofon. 20.30 — 0.25 Transm. z Medjolanu.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka salonowa (pł.). 15.35 Wiadom. gospod. 15.40 Przegląd giełd. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 „Życie artyst. i kultur.". 18.45 Koncert. 19.00 Muzyka (pł.). 19.07 Program. 19.45 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 19.30 — 0.25 Transm. z Warszawy i Medjolanu.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Słynni wirtuozi i śpiewacy. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 „Comedy Harmonists" słynni Revellersi. 18.30 „Program czwartku lit.-art. 18.40 Życie kult., art. i społ. 18.45 Koncert. 19.07 Program. 19.15 Porady weterynaryjne. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Recital wiolonczelowy.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka pop. 15.40 Przegląd giełd. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie kultur. - art. 18.45 Koncert. 19.00 Piosenki. 19.15 „Aktualne zagadnienia w produkcji bekoniaków". 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka kameralna. 20.30 — 0.25 Tr. z Warszawy i Medjolanu.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Audycja lniarska. 7.55 Giełda. 13.00 Utwory Czajkowskiego. 15.35 Odcinek powieściowy. 16.45 Arje operowe (pł.). 18.00 Piosenki. 18.30 Audycja dla dzieci. 18.40 Życie artyst. i kultur. 18.45 Koncert. 19.00 Utwory Mahlera. 19.07 Program. 19.15 Przegląd litewski. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 20.00 Koncert życzeń. 20.30 — 0.25 Transm. z Medjolanu.

Kraków stolicą światowego żydostwa?

Sensacyjne relacje wybitnego znawcy masonerji

W świątecznym swym numerze podała „Gazeta Warszawska" niesłychanie aktualne informacje na powyższy temat, które otrzymała od jednego ze swych przyjaciół, stale przebywającego w Paryżu.

Wymieniony nasz znajomy, p. X. — pisze „G. W." — poznał się niedawno w Paryżu z pewnym księdzem - Francuzem, o którym wiedział, że jest współpracownikiem znanego czasopisma, poświęconego walce z masonerją, „Revue internationale des sociétes secrètes", a zarazem, że jest człowiekiem dużej wiedzy i głębokiego umysłu.

Ksiądz, zapoznawszy się z p. X..., wyraził zadowolenie, że mówi z polskim narodowcem.

— No i co tam słychać w Warszawie?

— Nie jestem warszawianinem — odpowiedział p. X. — Pochodzę z Krakowa.

— Z Krakowa? To pan jest mieszkańcem stolicy Izraela!

Pan X. zdziwił się mocno

— Jakto?

— Pan o tem nie wie? Naczelne, tajne władze żydowskie mieszczą się w Krakowie.

— Skąd ksiądz wie o tem?

— Mieliśmy o tem informację od pierwszej chwili, gdy się one w Krakowie zainstalowały. Od tego jesteśmy, żebyśmy podobne rzeczy wiedzieli. Ale teraz, to już przecież pewnie nic jest w świecie tajemnicą! Pan pewnie słyszał, że niedawno jeździł do Krakowa nawet półoficjalny przedstawiciel rządu hitlerowskiego z Niemiec — na to, aby pertraktować z żydami.

— Cóż to są za „władze żydowskie"? Naczelne kierownictwo żydowskich lóż masońskich „Bnei Brith"?

— Nie. To jest coś więcej, niż „Bnei Brith". Władze o charakterze ogólniejszym i bardziej naczelnym — od „Bnei Brith" wyższe.

— I na czem te władze polegają? Czy to są jacyś ludzie, — jakieś kierownicze jednostki, które tam zamieszkały?

— O ile wiemy, to chodzi tu przedewszystkiem o archiwa i sekretarjat, a więc o rzeczy, które wymagają spokoju i bezpieczeństwa. Ludzie nie potrzebują mieszkać w jednem miejscu — w razie potrzeby mogą się zjeżdżać lub przenosić z miejsca na miejsce. Ale archiwa muszą mieć siedzibę stałą, pewną. Oczywiście, wraz z archiwami i sekretarjatem osiedli tam też i niektórzy ludzie.

— I kiedyż te przenosiny do Krakowa nastąpiły?

— Doniedawna siedzibą naczelnych władz żydowskich był Frankfurt nad Menem. Po przewrocie hitlerowskim przeniosły się one do Wiednia. Ale wypadki, związane z zeszłoroczną rewoltą socjalistyczną w Wiedniu okazały, że i Wiedeń żyjącego jeszcze wówczas kanclerza Dolfussa nie jest dla żydów miejscem bezpiecznem. Wówczas nastąpiła decyzja o przeniesieniu się do Polski. Przenosiny do Krakowa nastąpiły w lutym 1934 r.

— Teraz rozumiem, dlaczego się w Krakowie w ostatnim roku tyle odbywało zjazdów żydowskich! Zjazd syjonistów; zjazd „Betaru", zjazd rewizjonistów, zjazdy rabinów!

— Nietylko to. Zwrócił pan uwagę na zjazdy żydowskie, ale nie zwrócił pan uwagi na niektóre, pozornie nic wspólnego z żydami nie mające zjazdy organizacyj ogólnoświatowych, kierowanych przez masonerję. I one również chętnie się garną pod skrzydła żydowskiej centrali.

— Ksiądz o jakich organizacjach mówi?

Francuski rozmówca wymienił, tytułem przykładu, jedną taką organizację, której zjazd odbył się niedawno w Krakowie.

— To ciekawe, że w Polsce o tem nie wiecie, że macie na swojej ziemi tajne władze żydowskie!

— Nie wiemy.

Tyle nasz znajomy z Paryża. Czy informacje owego księdza są prawdziwe? Czy też prawdziwe nie są? Trudno dociec. W każdym razie wiele oznak przemawia za ich prawdopodobieństwem.

W związku z tem nasuwa się jedna uwaga. Czy jest słuszne, aby w tym stanie rzeczy odgrywali poważną rolę na stanowiskach publicznych w Krakowie ludzie, od których niepodobna wymagać dostatecznej stanowczości i czujności wobec żydów?

Port pomocniczy

w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 22.4. — Realizuje się projekt dyr. Tatarka urządzenia w Bydgoszczy magazynów portowych dla Gdyni. W tych dniach zawinął do Bydgoszczy wielki, 150-tonowy statek morsko-rzeczny „Grudziądz" z Gdyni, który będzie utrzymywał stałą komunikację między Gdynią a Bydgoszczą. Statek „Grudziądz" przywiózł 90 ton towaru dla Bydgoszczy i 47 ton dla Poznania.

Wystawa-targ w Lublinie

pod znakiem lnu

Z inicjatywy Lubelskiej Izby Rolniczej, przy udziale Lubelsko-Podlaskiego Oddziału Wileńskiego Towarzystwa Lniarskiego i Spółdzielni „Lubelski Przemysł Ludowy" odbędzie się w Lublinie od 1 do 16 czerwca Wystawa - Targ" p. n. „Len Polski i Lubelski Przemysł Ludowy".

Komitet Wystawy, na którego czele stanęli pp.: F. Lechnicki, prezes Lub. Izby Roln., wicewojewodzina Wł. Długocka, dyr. R. Łopaciński, rozpoczął swe prace nad organizację Wystawy.

Głównym celem Wystawy jest zaznajomienie jaknajszerszych sfer z zadaniami i znaczeniem akcji lniarskiej, ażeby zgodnie z interesem ogólno - państwowym zwiększyć zapotrzebowanie na wszelkie wyroby z włókna krajowego, a więc lnu, konopi i wełny. Jednocześnie Wystawa będzie miała do spełnienia i zadania regjonalne, zmierzające do nawiązania kontaktu handlowego miast z ośrodkami przemysłu ludowego z terenu woj. lubelskiego.

Wystawa obejmuje następujące działy : I. Naukowo - dydaktyczny, odzwierciadlający w formie tablic, wykresów i t. p. znaczenie i zadania akcji lniarskiej, oraz poglądowy przerób lnu od rośliny do tkaniny: II. Dział „Wszystko ze lnu", wykazujący wszelkie możliwości zastosowania włókna krajowego, począwszy od powrozów, opakowań i t. p., a skończywszy na ubraniach, bieliźnie i galanterji. III. Dział handlowy, w którym będą mogły wziąć udział firmy przemysłowe, wystawiając wyroby z włókna krajowego oraz reprezentowany będzie przemysł ludowy woj. lubelskiego.

Wszelkich informacyj w sprawie Wystawy udziala Biuro Wystawy, które mieści się w lokalu Lubelskiej Izby Rolniczej, Lublin, Trzeciego Maja 20 m. 3, tel. 26-80 i 27-50.

Idąca góra

Ciekawe zjawisko geologiczne

TARNOPOL, 22.4 (kor. wł.). W Turkociu (woj. tarnopolskie), zauważono niezmiernie ciekawe zjawisko geologiczne. Oto na przestrzeni 3.000 metrów posuwa się góra, grożąc zasypaniem domów położonych u jej stóp. Góra miejscami zapada się, albo też nieznacznie wznosi. Obecnie góra doszła już do gościńca, gdzie wytworzył się wał, wysokości dwu metrów. Na miejsce wyjechał inżynier wojewódzki z Tarnopola, celem zbadania tego niezwykłego zjawiska, oraz wydania ewentualnych zarządzeń, związanych z ewakuacją mieszkańców, których domom grozi niebezpieczeństwo zasypania przez zwały ziemi.

Frontem do wsi

za pośrednictwem żyda

TARNOPOL, 22.4. (kor. wł.). Tymczasowy Wydział Powiatowy w Tarnopolu wydaje okolicznym rolnikom zboże na zasiew za poręką wekslową. Okazuje się jednak, że po złożeniu przez chłopów weksli i otrzymaniu kwitów na zboże, posyła się zainteresowanych do składu żydowskiego przy ul. Brodzińskiego, gdzie mają otrzymać zboże na zasiew jednolite i w gatunku wyborowym. Tymczasem wieśniacy dowiadują się, że zboże nie jest jednolite i jest właściwie zbożem chłopskiem z okolicy Tarnopola, kupionem przez żydów od nich jesienią, a teraz wydawanem za grubą opłatą, jako zboże jednolite i wyborowe. Za to samo zboże, które wieśniak sprzedał jesienią, musi płacić grubo więcej i właściwie odkupuje je tylko na zasiew.

Zmarli

Ś. p. Aleksander Szopski, handlowiec, l. 63, w Warszawie; ś. p. Lucjan Marczewski, art. muzyk, l. 58, w Warszawie; ś. p. Jan Łuszczewski, l. 67, w Brochocinie; ś. p. Jan Rodewald, emeryt, l. 73, w Warszawie; ś. p. Edward Sabelman, urzędnik, l. 63, w Warszawie.

Narodziny „gwiazdy" w Hollywood

Gwiazdę trzeba sfabrykować

Jeśli ktoś nie zna Hollywood, to wyobraża sobie niewątpliwie, że miasto składa się jedynie z wielkich hangarów, w których kręci się nowe filmy, a zaś na ulicach przechadzają się tłumy statystów w kostjumach i ucharakteryzowanych. Jeszcze istnieje i inne wyobrażenie o Hollywood, a mianowicie, że wystarczy aby zjawiła się na terenie miasta filmu piękna kobieta, a natychmiast uda się jej zrobić karjerę. Tymczasem rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej i wcale nie wystarczy, jeśli zjawiający się kandydat na gwiazdora lub na gwiazdę przypomina powierzchownością Gretę Garbo, Clarka Gable i Ramona Novarro. Nie — właśnie chodzi o coś zupełnie innego. Chodzi o nowość, o jedyny w swoim rodzaju wdzięk.

KARJERA MAURICE CHEVALIER

Chevalier był ukochaną gwiazdą Francji. Tłumy ubóstwiały go i miał w Paryżu szalone powodzenie. Pewnego dnia w Paryżu zjawił się szef „Paramountu", Lasky, i wystarczyło mu 10 minut, aby z ulubieńca Paryża zrobić gwiazdę światowej sławy. Lasky zobaczył wtenczas Chevalier po raz pierwszy. Podczas przerwy udał się do jego garderoby i zapytał:

— Ile pan zarabia?

Chevalier zarabiał wówczas 6.000 dolarów miesięcznie. Lasky zaproponował mu w imieniu „Paramountu" 2.000 dolarów tygodniowo. Maurice podpisał kontrakt. Opuścił Paryż na to, aby się stać popularnym na całym świecie. „Paramount" zrobił z niego „gwiazdę"..

Przedewszystkiem zużytkowano jego nieświetny akcent — akcent, który Chevalierowi nadaje specjalny wdzięk. Pozatem jedna z jego pierwszych ról wymagała, aby Maurice nosił kostjum operetkowego porucznika. Ten kostjum dziwnie pasował do Chevaliera i stał się jakby jego uniformem.

TROCHĘ SZCZĘSCIA

Chevalier był więc „gwiazdą", której się powiodło. Innym również się wiedzie. Zarabiają miljony dolarów i żyją w swoich wspaniałych willach, niedostępnych dla tłumów. Ale po ulicach Hollywood przechadzają się całe tłumy ludzi, którzy starają się za wszelką cenę osiągnąć też te niezwykłe gaże i sławę. Kto wie? Hollywood jest wielką ludzką loterją.

Ale żeby wygrać trzeba być przedewszystkiem nowością. Trzeba być nowym typem. Niezbyt dawno Hollywood szalało w poszukiwaniu nowej gwiazdy o typie francuskim. Agenci „Foxa" przyjechali do Paryża, szukali i — znaleźli. Znaleźli maleńką nieznaną, czarującą kobietkę, która w swojem rodzinnem mieście, Paryżu, grywała maleńkie rólki. Nazywała się Ketti Gallian. Zawieziono ją do Hollywood. Kiedy ją tam przywieziono, wszyscy orzekli ze zgrozą:

— Ta mała nie ma żadnego talentu, ma zbyt długie zęby, zamałe oczy i tak fatalną figurę, że ma się wrażenie, że jej kadłub dosięga ziemi i nie ma wcale nóg.

W dodatku mała Ketti nie znała wcale języka angielskiego i nigdy w życiu nie grała dużej roli. Ale była czarująca.

— Trzeba coś zrobić z temi zębami — powiedziano w wytwórni. I sprowadzono dentystę. Mała Ketti nie rozumiała, bo mówiono po angielsku, więc nie wiedziała, czego od niej chcą. A tymczasem dentysta spiłował jej zbyt długie ząbki. Potem powiedział:

— Proszę uśmiechnąć się.

Egzamin wypadł zadawalająco.

— O key! — to była zapowiedź, że z przyszłej gwiazdy już coś będzie. Potem zaczęto ją uczyć angielskiego i wkrótce stała się gwiazdą, nieznaną zresztą u nas, ale za to bardzo popularną na terenie Ameryki.

ODKRYCIE ANNY STENN

Ale jeszcze większego hałasu narobiło odkrycie Anny Stenn. Któregoś dnia wielki dziennik „Los Angeles Examiner" zamieścił na pierwszej stronie olbrzymiemi literami:

„Anna Stenn przybywa do Hollywood. Anna Stenn będzie przyszłą wielką gwiazdą filmów wytwórni „Goldwyn".

Pod tem była biografja Anny Stenn i jej fotografja. Fotografja wywołała zdumienie w Hollywood, jako że okrągła twarzyczka nie obiecywała wcale, aby stała się w przyszłości twarzą gwiazdy. Pocieszano się, że może fotografja jest nieudana i że może w rzeczywistości jest piękniejszą.

Na wielkiem przyjęciu, które Sam Goldwyn wydał na cześć swojej protegowanej, jej wygląd wywołał jeszcze większą konsternację. Okazało się, że jest znacznie brzydsza, niż na fotografji. Miała minę poczciwego, zastrachanego głuptasa. Niemożliwe było rozmówienie się z nią, gdyż nie znała ani jednego słowa po angielsku. Była biedaczka oniemiała z przerażenia i czerwona z zażenowania. „Gwiazdy" hollywoodzkie triumfowały— nie, to nie była dla nich rywalka. Ale byli tacy, którzy zorjentowali się, że Anna Stenn może czemś być, że ma piękne niebieskie oczy, wspaniałe złote włosy, zęby białe tak, jak reklama środków dezynfekcyjnych. Była ze swoim małżonkiem, małym panem o długim nosie. W Hollywood zapytywano się, czy przypadkiem sprytny Sam Goldwyn w tym razie nie przerachował się. Ale on twierdził, że nie. Wierzył w Annę Stenn. Wyraził się któregoś dnia:

— Ona ma głupią twarz, ale ma także wielki talent.

MILJON DOLARÓW WKŁADU

Rozpoczęto prace nad zrobieniem z Anny Stenn gwiazdy. Goldwyn postanowił nie załować wkładów.

— Wydaję na nią miljon dolarów, ale wierzę, że po nagraniu z nią kilku filmów zwróci mi się ten miljon z nadwyżką czterech. Ja się nie mylę nigdy .

Tymczasem nad Anną pracowano intensywnie. Uczono ją angielskiego i zwracano uwagę na to, aby mówiła bez akcentu. Ona sama okazała się zdolną i bystrą uczenicą. Jednocześnie uczono ją dykcji i zajmowano się stworzeniem, opracowaniem jej twarzy. Specjalny fryzjer codziennie pracował nad jej uczesaniem, starając się znaleźć odpowiedni typ ułożenia włosów, taki, któryby podniósł urodę Anny Stenn. Pozatem mała operacja kosmetyczna — zwężenie nosa, który był zbyt rozpłaszczony. Długa i uciążliwa praca nad poprawieniem linji owalu Anny Stenn, który powoli z okrągłego stawał się podłużnym. Szeregowi zabiegów poddano oczywiście całe jej ciało , chodziło przecież o to, żeby była zgrabna i miała piękne nogi.

Któregoś dnia Goldwyn rozpromieniony mówił w Hollywood:

— Wiecie ,ona dziś powiedziała parę słów poprawnie.

Następnie dodał, że Greta Garbo wkrótce przestanie być gwiazdą, gdyż Anna Stenn zajmie jej miejsce.

Szukano nagwałt odpowiedniej roli dla nowej sławy. Stenn była tak przetworzona przez wytwórnię, że niepodobna była do tej jasnowłosej dziewczyny, która przyjechała z Rosji Sowieckiej. Pierwszym jej filmem była „Nana", która nie odniosła w Ameryce tak wielkiego sukcesu, jakiego oczekiwano. Natomiast następny film „Zmartwychwstanie", był już jednym wielkim triumfem.

Tak więc Hollywood tworzy gwiazdy i sławę.

Zmiana barwy wagonów

Pomarańczowe pasy na wagonach 1-ej i 2-ej klasy

Używany dotychczas do malowania wagonów osobowych polskich kolei państwowych kolor oliwkowy, okazał się niepraktyczny, jako mało odporny na wpływy atmosferyczne i dym parowozowy. W związku z tem, oraz w dążeniu do bardziej estetycznego wyglądu wagonów osobowych, ministerstwo komunikacji zarządziło próby z trzema kolorami: granatowym, zielonym i szarym. Próby odbywają się w warszawskiej i poznańskiej dyrekcji kolejowej.

Dla ułatwienia pasażerom odróżniania wagonów miękkich I-ej i II-ej klasy od twardych III-ej klasy, próbne wagony pierwszych dwóch klas otrzymują u góry pod dachem pas koloru pomarańczowego.

Próby mają trwać 12-cie miesięcy poczem będzie wybany najbardziej odpowiedni kolor, na który stopniowo będą pomalowane wszystkie wagony osobowe kolei państwowych. Wagony spalinowe będą od dołu , do okien granatowe, od okien do góry jasnożółte, pod dachem zaś będą miały pas szerokości 8-miu centymetrów koloru granatowego. Dachy będą ciemno-zielone.

W wagonach, które będą kursowały w zelektryfikowanym warszawskim ruchu podmiejskim, górna część, zamiast koloru żółtego, będzie pomalowana na szaro, w odcieniu jaśniejszym, niż kolor dachu.

Tajemnicze posunięcia Boussaca

Większość akcjonarjuszów zwołała nadzwyczajne zebranie bez wiedzy sekwestru

Dowiadujemy się o nadspodziewanem posunięciu osławionego koncernu Boussaca na terenie Zakładów Żyrardowskich. Po kilkumiesięcznej przerwie w zabiegach o władzę na terenie Żyrardowa Boussa przypuszcza nowy atak. W ostatnich dniach zdekompletowany zarząd francuski począł czynić przygotowania do nazwyczajnego walnego zebrania akcjonarjuszów Żyrardowa.

Zebranie to Baussac zwołał w Warszawie bez uprzedniego porozumienia się z sekwestrem sądowym na dzień 11 maja r. b. Celem nadzwyczajnego walnego zebrania ma być uzupełnienie składu zarządu, w którym wakują dwa mandaty po zrzeczeniu się b. dyrektorów: Vermerscha i Caena, znajdujących się pod śledztwem, koncern Boussaca wysuwa jako ich następców: Piotra Vermerscha, stryja zwolnionego dyrektora i p. Francois l'omptier, jednego z swoich urzędników. W ten sposób cały zarząd Żyrardowa składałby się wyłącznie z Francuzów, pozostałymi bowiem jego członkami są jeszcze formalnie obydwaj Boussacowie i Aupetit. Posunięcia większości francuskiej przedstawiają się nader tajemniczo, gdyż wobec istnienia sekwestru zarząd jest w swej działalności przez władze sądowe zawieszony. Dokompletowanie zarządu zawieszonego wpisem w rejestrze handlowym będzie bezskuteczne.

Boussac będzie musiał również odwołać zwołane już bez porozumienia z sekwestratorami walne zebranie, gdyż nieistniejący zarząd nie miał do tego prawa. Do czego zmierza obecnie Boussac narazie nie jest wiadomem, lecz zapowiedź pierwszego walnego zebrania od czasu istnienia sekwestru wywołało zrozumiałe zainteresowanie polskich akcjonarjuszów.

Na święconem u weteranów

Która to już Wielkanoc w życiu? Mój Boże, trudno zliczyć. Osiemdziesiąta czy dziewięćdziesiąta... najstarszy z nich ma już przecież 96 lat — staruszek o białych, jak mleko, włosach, niebieskich, czystych oczach dziecka i pokornie żałosnym, wzruszającym uśmiechu.

W schronisku warszawskiem zostało ich już tylko pięcioro weteranów siwowłosych, pogodnie uśmiechniętych, w modlitwie i wspomnieniach z dawnych lat zatopionych.

ŚWIĘCONE

W Wielką Sobotę, w słonecznym czystym domu schroniska na Pradze szykuje się święcone. W świetlicy piętrzą się smakowite szynki i kiełbasy, unosi się zapach babek, placków i mazurków, radują oczy czerwone, żółte i błękitne pisanki. Znoszą stolki i fotele. Jeden z weteranów sam dźwiga na plecach krzesło i pokrzykuje radośnie: „Oh, la la, oh, la la!". Sypią się serdeczne protesty naokoło:

— Dziadziu, dziadziu! Jakże można tak dźwigać?!

Ale dziadzio nic sobie z tego nie robi, chce pokazać, jaki to on jeszcze silny i rześki. „Oh, la la, oh, la la" — rozlega się po korytarzu.

Otwierają się kolejno drzwi małych, schludnych pokoików, o białych ścianach, pojawia się coraz biała głowa i mundur granatowy powstańczy z ponsowemi wyłogami.

Zbierają się wszyscy w świetlicy. Pięciu ostatnich weteranów schroniska, wdowy po weteranach i wojskowych, które w tym samym domu kąt przyjazny i opiekę serdeczną znalazły, przyszli też weterani „z miasta" i inni goście, którzy wspólnie ze staruszkami święcone spędzili.

DWIE WIELKANOCE

Gwarzą wszyscy półgłosem, dawne święta wspominają. Pamiętają tych Wielkanocy tak wiele — wesołych i smutnych, melancholijnych i radością rozsłonecznionych, w ogniu młodego entuzjazmu, w łagodnej ciszy starości spędzonych. Ale „ważne" są przedewszystkiem dwie Wielkanoce: obecna i ta dawna, z 1860 któregoś roku (te lata tak się w pamięci zacierają... wydarzeniami bieg czasu się znaczy, nie martwą datą kalendarza): Wielkanoc straszna, krwawa, święto Zmartwychwstania i odrodzenia przez zaborcę zbezczeszczone, w pamięć do śmierci krwawemi znakami wpisane.

— Pamiętam — mówi drżącym głosem jedyna w schronisku weteranka. — Widzę Warszawę, wtedy, jak żywą. Jechałam ze stryjem powozem Krak. Przedmieściem w pierwsze święto Wielkiejnocy, aż nagle zaczęła się strzelanina, zamieszanie. Na drugi dzień o piątej rano wymknęłam się na miasto z koszyczkiem, by nie budzić podejrzeń. Na ulicach pełno było zakrzepłych kałuż krwi. Warkocze całe włosów razem ze skórą z głowy wyrwane. Kobiety mdlały na ten widok. Straszne to było.

— Ale ja byłam silna i odważna, jak chłopak. Przez cały czas powstania pracowałam bez wytchnienia, nieraz tygodniami nie rozbierałam się. Szyłam bieliznę, woziłam żywność powstańcom poza Warszawę, do Lubiina i dalej. Biedacy to byli umęczeni, niejeden nocował tydzień i miesiąc na drzewie w lesie, w obawie, by go Moskale nie przychwycili.

— Ciężkie czasy były, ale się pracowało wytrwale, zajadle dla polskiej sprawy. Wewnętrzne zadowolenie spełnionego obowiązku starczyło za wszystko, jedyną i najmilszą było nagrodą.

PIERWSZE ŚWIĘTA W WOLNEJ POLSCE

— Cóż to za radość dla mnie dzisiejsze święcone! Pierwsza to moja Wielkanoc w Wolnej Polsce — wzrusza się staruszka. — 63 lata w Kownie spędziłam, tam znów Polacy narażeni są na różne szykany ze strony Litwinów. Dopiero pół roku mija, jak do Warszawy wróciłam — tu, gdzie każdy kąt znam, każdy ołtarz w kościele pamiętam. Nie mogę się nacieszyć tą swobodą i wolnością, jak coś na ulicy głośniej powiem, to mimowoli się oglądam, czy mnie kto nie szpieguje.

— Wielkie to szczęście, że Polskę wolną mamy — staruszka zamyśla się dłuższą chwilę, poczem podaje mi rękę z godnością matrony i uśmiechem, który oznacza, że audjencja skończona.

Przysłuchuję się urywkom innych rozmów. Staruszkowie wszystkiemi myślami krążą zawsze około „tamtych" czasów — powstaniowych. Staruszki opowiadają sobie wzajemnie o mężach i braciach, jak to trzy pokolenia: dziadek w kościuszkowskiem powstaniu, ojciec w listopadowem, a syn w styczniowem walczyli, jak to w drodze na Sybir orkiestrę sobie urządzali i na etapach grali... A potem znów mówią o dzisiejszem święconem i cieszą się, że dożyły jeszcze jednej Wielkanocy, że mogą raz jeszcze nasycić oczy wiosną, nacieszyć się świąteczną tradycją.

Wchodzi ksiądz, kropi jadło święconą wodą. Wytwarza się nastrój uroczysty, twarze staruszków w granatowych mundurach poważnieją. Przystępują do dzielenia się jajkiem, jak do komunii. W imieniu Polskiego Czerwonego Krzyża przemawia serdecznie p. Roszkowska. Padają słowa wzruszone.

— Wy jesteście nasze żywe relikwie narodowe, każdemu sercu bliskie, każdemu Polakowi drogie. Kochamy was wszyscy...

Staruszkowie wzruszają się do łez. Umieją się cieszyć dziecinnie, szczerze wszystkiem: zielenią widłaku rozpiętego na obrusie, świątecznym nastrojem, ludzkiem słowem przyjaznem i życzliwem.

Jest dobrze, miło i serdecznie — słońce w okna zagląda, białe głowy blaskiem wysrebrza.

Władze angielskie

przeciw kółkom w nosach

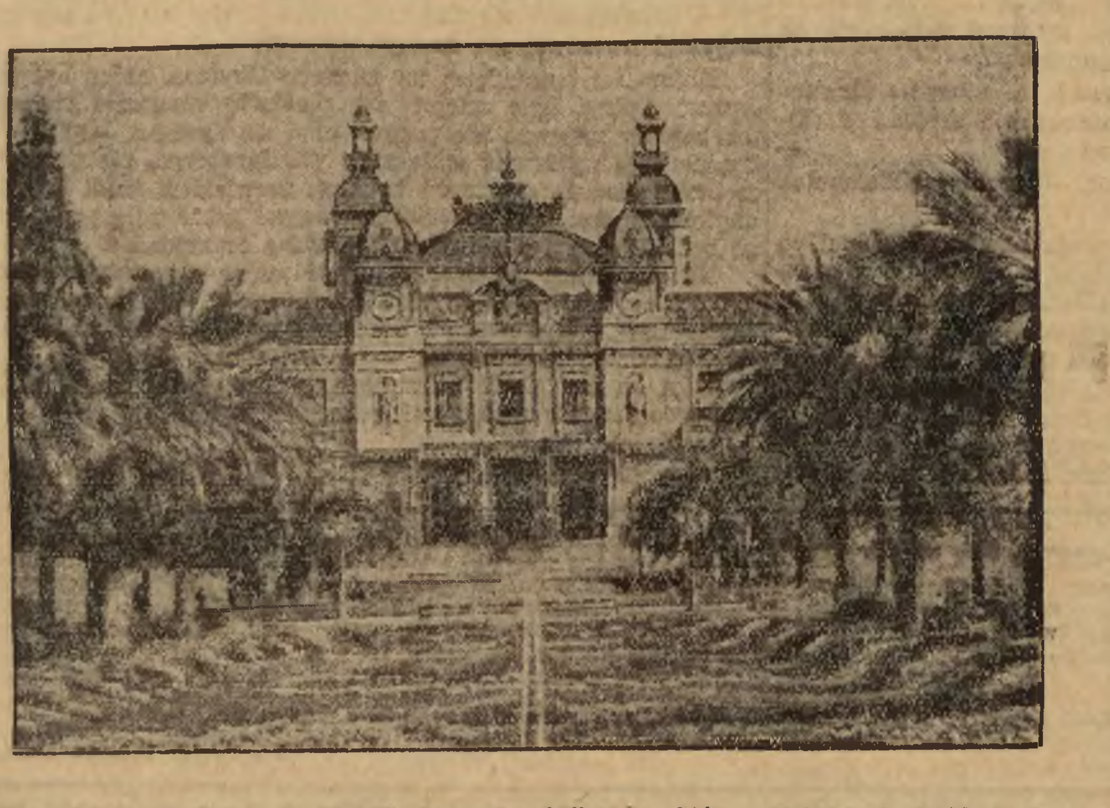
Władze angielskie w Rodezji zostały zmuszone wydać ostre zarządzenie przeciwko panującemu tam zwyczajowi krajowców noszenia kółka w nosie. Barbarzyńska ta moda powodowała różne choroby infekcyjne, z którymi medycyna nie była wstanie dać sobie rady. Krajowcy poddają się zarządzeniom likwidującym bardzo niechętnie.

Bojkot wódki i tytoniu

organizuje młodzież ukraińska

W świątecznym numerze „Chliborobskaja Mołod" (organ pisma sekcji przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej towarzystwa rolniczego „Silskyi Hospodar"), zamieszczono w artykule wstępnym apel, wzywający do walki z piciem alkoholu i paleniem tytoniu. W apelu tym stwierdza się, że rolnicze przeszkolenie młodzieży ukraińskiej nie ma na celu tylko spraw gospodarczych, lecz ma wychować nowe, świadome i zdrowe pokolenie ukraińskiego narodu. W dawnych czasach wieś znajdowała się całkowicie w ręku panów i żydów. Szynkarze mieli nawet klucze od cerkwi. Przepijano wszystko. Tym zależy na tem, aby naród był ciemny i nieświadomy, bo łatwiej jest go mieć całkowicie w swych rękach. „Bawmy się trzeźwo, świętkujmy i praźnikujmy bez alkoholu. Radujmy się bez pomocy szynkarzy. Pieniądze wydawane na alkohol obróćmy na pożyteczniejsze cele — na książki i gazety". Tak kończy się ustęp, traktujący o alkoholu. Zwracając się przeciwko paleniu alkoholu, apel mówi, że zwyczaj ten wzięto od obcych narodów. W chwili, gdy niema za co dzieci wyżywić, czy posyłać do szkół, niema za co odziać, należy przestać palić. Za te pieniądze możnaby zbudować domy narodowe, czytelnie, bibljoteki, a naród byłby świadomy i rozumny. Walkę z alkoholizmem prowadzi Towarzystwo „Odrodzenie". Apel wzywa młodzież chłopską do współpracy z tem Towarzystwem i kończy się wezwaniem wyrzucenia alkoholu i tytoniu ze wsi, z chat, pędzenia go precz, bo tego wymaga narodowe zdrowie i chłopska dola.

Gmach Kasyna w Monte Carlo



które jest w przededniu likwidacji spowodu deficytów, które przekroczyły 6.000.000 fr.

30-lecie zamku

ekskajzera w Poznaniu

POZNAŃ, 22.4. W dniu 25 kwietnia przypada 30-lecie położenia kamienia węgielnego pod budowę zamku dawniej cesarskiego w Poznaniu. Kiedy przed 30 laty wbudowano ten kamień, Wielkopolska od 115 lat znajdowała się w pruskiej niewoli, która w chwili wykończenia zamku dochodziła do kresu. W roku 1905, kiedy kładziono pod zamek eks-kajzera Wilhelma II kamień węgielny, zdawało się, że będzie on dalszym etapem podboju pruskiego. Zbudowany kosztem blisko 5 miljonów marek, przeważnie za pieniądze polskie, zamek poznański stał się jednak granicą nowej ery, od której zaczął się świt niepodległości.

Dwie nowe upadłości

Wydział II handlowy Sądu Okręgowego ogłosił wczoraj 2 nowe upadłości. Za upadłą uznano sp. z o. o. „Verpol" (Bracka 5), która stanowiła biuro kartelowe dla sprzedaży szkła okiennego, nadto ogłoszono upadłość wielkiej cegielni Więcka w Radzyminie.

Listonosze

Będą salutować

Związek niższych funkcjonarjuszy uzyskał od Ministra Poczt i Telegrafów zezwolenie na zmianę sposobu witania się pocztowców z okazji wprowadzenia mundurów nowego typu. Pocztowcy oddawać będą sobie wzajemne ukłony nie przez zdejmowanie czapek, lecz przez przyłożenie dwóch palców prawej ręki do daszka czapki na wzór wojskowy.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie Dobieckiego, K .O. P., płk. Badowskiego

Po fatalnej stawce „Stavropolu" nadeszła w ub. roku stawka po lepszym reproduktorze „Oszczepie", . która w roku zeszłym dobrze się zarekomendowała, biegając znacznie lepiej. Stajnia Dobieckiego zimowała w Warszawie konie wyglądają dobrze.

Z pozostałych po „Stavropolu" biegać będą jeszcze „Fanega" i „Flit", których napewno stajnia pozbyć się nie mogła i prawdopodobnie będą one balastem stajni. Prócz tego stajnia posiada cztery trzylatki i czterech dwulatków.

„Galkar" przez zimę znacznie zyskał. W zeszłym roku, biegając dwulatkiem, startował pięć razy, z czego 2 razy pierwszym 3 razy z miejscem. W tym roku, o ile z dystansem sobie poradzi, może być dobrym i pożytecznym koniem. To samo powiedzieć możemy o „Grawerze", jak i wogóle o wszystkich synach „Oszczepa", który daje konie raczej szybkie, niż wytrzymałe. ‚Gobelin", jak i „Gilza" również zapowiadają się na dobre, użyteczne dla stajni konie.

Z dwuletnich, które również dobrze powinny biegać, jak i zeszłoroczna stawka, żaden się niczem nie wyróżnia. Najlepszym może okazać się „Holmes" po „Oszczepie i Roksanie", dalej „Harcerz", „Honwed", „Hokej", „Hawerla" i „Hipoteza".

Trenerem stajni jest p. Stanisławski jeździć prawdopodobnie będzie żok. Michalczyk.

Stajniami grona oficerów K. O. P-u i płk. Badowskiego opiekuje się trener Romanienko, a zatem możemy się łącznie temi końmi zająć.

Stajnie przezimowały w Warszawie dobrze. Materjał koński jest bardzo mierny i obie stajnie powinny uczestniczyć raczej na prowincji, gdzie zapowiada się brak koni, jak Katowice i Poznań.

Ze starszych „Fandango II", koń dobry, z przebłyskami klasy, mógł znacznie więcej wygrać, niż jego konto z roku ub. wynosi. Wygrał 13.080 zł. Ze swej strony uważamy, że gdyby się znajdował w rękach więcej wytrawnego trenera, mógłby wygrać znacznie więcej. Zaznaczyć należy przytem, że „Fandango" był nie w porządku z nogami.

Stajnia w roku zeszłym, na jesieni, nabyła od Dydyńskiego wybieganego staruszka „Valibala" który pewnie i w tym roku na siebie zarobić potrafi. Wykazał on przez cały czas swej karjery wyścigowej niebywałą formę, bowiem przez tyle lat mocno eksploatowany, nigdy mniej, jak 10 tysięcy zł. dla swego właściciela nie zarobił.

„Kropidło" średni, grupowy, bez pretensji do klasy. W roku ub. biegał równo, wygrywając 5.780 zł. „Leander" w ub. roku biegał bardzo słabo, na 5 startów zaledwie raz przybył z miejscem, wygrywając tylko 100 zł. W roku obecnym będzie mu także trudno coś wygrać. „Anteusz" biegał w ub. roku dwa razy, nic nie wygrywając.

Z 5 dwulatków tych połączonych stajen żaden niczem specjalnie się nie wyróżnia. Są to: „Mors", „Magister", „Pepina", „Czerwony Yog" i „Hemerodromos".

Trenerem stajen jest J. Romanienko, żok. Klamar.

Spis koni

stajni Z. Dobieckiego, stajni K.O.P. i płk. Badowskiego

4 l. og. gn. Flit (Stavropol — Intrata), wygr. 3.540 zł. 4 l. kl. gn. Fanega (Stavropol — Reuteria), wygr. 2.690 zł. 3 l. og. gn. Galkar (Oszczep — Luba), wygr. 5.440 zł. 3 l. og. kaszt. Grawer (Oszczep — Jersy Lilly), wygr. 5.100 zł. 3 l. og. gn. Gobelin (Oszczep — Biskra), wygr. 2.670 zł. 3 l. kl. gn. Gilza (Oszczep — Ciocia Basia) wygr. 2.880 zł. 2 l. og. kaszt. Harcerz (Oszczep — La Rentera). 2 l. og. kaszt. Holmes (Oszczep — Roksana). 2 l. og. gn. Honwed (Oszczep — Birma). 2 l. og. kaszt. Hokej (Oszczep — Biskra). 2 l. kl. kaszt. Hawerla (Oszczep — Intrata). 2 l. kl. gn. Hipoteza (Oszczep — Poletti).

*

6. l. og. gn. Fandango II (Bafur — Huryska), wygr. 13.080 zł. 3 l. og. gn. Leander (Harlekin — Cosima), wygr. 100 zł. 3 l. og. gn. Anteusz (Mah Jong — Bettina), nic nie wygr. 3 l. kl. gn. Aurora III (Mah Jong — Augiastochter), wygr. 1.000 zł. Pln. og. kary Valibal (Balthazar — Valailles), wygr. 10.600 zł. 4 l. og. gn. Kropidło (Javelot — Grivette), wygr. 5.780 zł. 3 l. og. kaszt. Great Scot (Fandango — Belle de Foutenay), wygr. 650 zł. 3 l. og. kaszt. Markiz (Alaric Victor— Miss Mistinguett), debjut. 2 l. og. gn. Hemerodromos (Lucifer — Auserwählte). 2 l. og. kary Mors (Javelot— Baby Daisy). 2 l. og. gn. Magister (Javelot — Grivette). 2 l. kl. kaszt. Pepina (Kings Idler — Erato). 2 l. Czerwony Jog.

Kartoflany pomidor czy pomidorowy kartofel

Pewnemu ogrodnikowi z Masachussetts (Stany Zjednoczone A. P.) udało się po długoletnich próbach wyhodować roślinę, która rodzi pod ziemią kartofle a nad ziemią pomidory. Ogrodnik ten, spostrzegł oddawna, że kartofel ma korzenie lepiej rozwinięte niż pomidor, przypuszczał więc, że gdyby udało mu się skombinować te dwa gatunki roślinne, mógłby otrzymać lepsze pomidory. Roślina powstała z tego skrzyżowania ziściła jego nadzieje. Rodzi bowiem nietylko piękne i zdrowe kartofle, ale daje również łodygę nadziemną, dochodzącą do 2 metrów wysokości i obfitującą w o wiele więcej pomidorów niż krzewy normalne. Ogrodnik pracuje dalej cierpliwie nad ulepszeniem nowo wyhodowanego gatunku, a przedewszytskiem nad usunięciem tej właściwości, odziedziczonej po kartoflach, że łodygi kartofla i pomidora bardzo wcześnie więdną.

Pogrzeb tramwaju w Nowym Jorku

Rozwój komunikacji autobusowej spowodował zanik tramwaju w nieomal wszystkich większych miastach świata. Ostatnio odbyło się w Nowym Jorku pożegnanie ostatniego wozu tramwajowego, wycofanego z kursu. Pożegnanie miało oczywiście swoisty, oryginalny, amerykański przebieg. Na Madison Square, gdzie swego czasu po raz pierwszy otwarto komunikację tramwajową, miała miejsce cała uroczystość, transmitowana przez radjo. Burmistrz miasta wygłosił mowę pogrzebową, nadmieniając, że tramwaje stały się, jako nieekonomiczne i przestarzałe, tak zbędne, jak swego czasu żaglowe statki. Po mowie burmistrza wagon przybrano w czarne draperje i całe towarzystwo pogrzebowe odbyło nim jego ostatnią podróż. Tak więc tramwaje w Nowym Jorku będą odtąd należały do zabytków przeszłości.

Niemiec powołuje się w skardze

Na przywilej króla polskiego

GRUDZIĄDZ, 22.4. — Niemałą sensację stanowić będzie skarga, jaką wytacza przeciwko zarządowi m. Grudziądza kolonista niemiecki, hr. Eryk Wilhelm Schwanenfeld - Schwerin, ordynat dóbr Sartowice w pow. świeckim, o odszkodowanie w sumie kilku tysięcy złotych za przewóz ludności przez Wisłę.

Hr. Schwanenfeld - Schwerin dowodzi w skardze, że posiada wyłączne prawo przewozu z lewego na prawy brzeg Wisły, t. j. z powiatu świeckiego do m. Grudziądza, na mocy przywileju, nabytego wraz z dobrami Sartowice od poprzednich właścicieli, rodziny Szczuków. Rodzina ta otrzymała w 16-tym wieku od króla polskiego wyłączne prawo do przewozu przez Wisłę z lewego brzegu na prawy. W ostatnich latach urządziło miasto Grudziądz przewóz ludności przez Wisłę przy pomocy łodzi motorowej i z tego źródła czerpie pewne zyski.

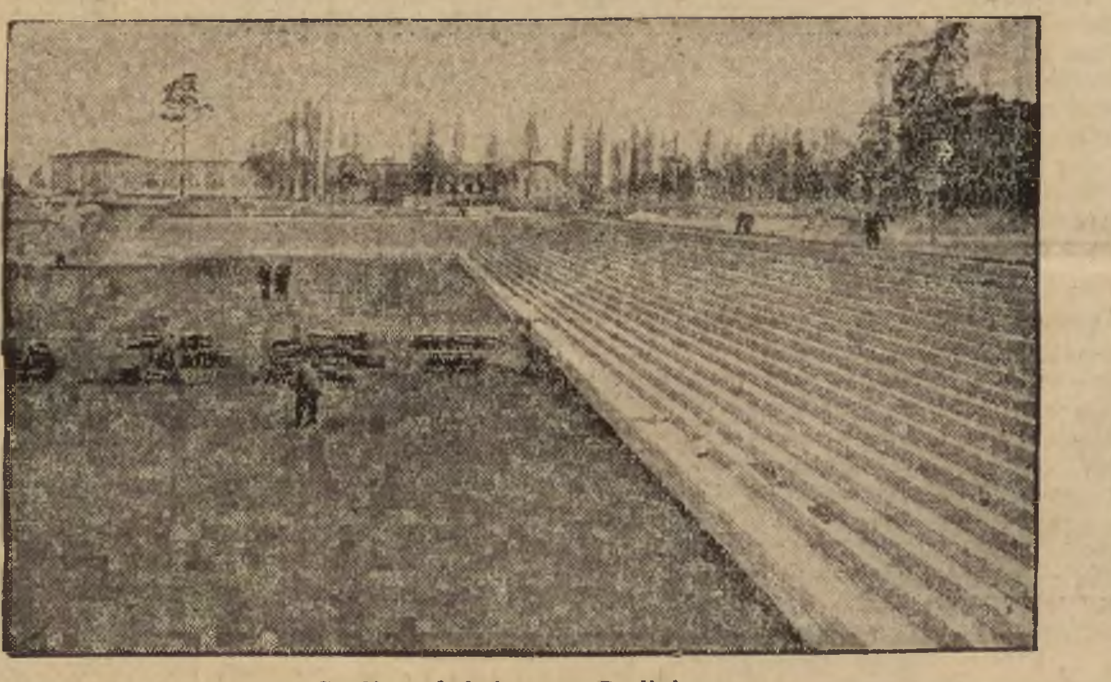
Ponieważ miasto Grudziądz posiada podobny przywilej królewski na przewóz ludności, ale tylko w jedną stronę, t. j. z prawego na lewy brzeg, skarżący hr. Schwerin żąda zwrotu kwot, pobranych w ciągu kilku lat od osób przewożonych do Grudziądza z powiatu świeckiego, a czas ten liczy od chwili zniesienia dawnego wojennego mostu niemieckiego, który do zakończenia wojny światowej służył również dla komunikacji osób cywilnych.

Sąd grodzki przystąpi w najbliższym czasie do rozpatrzenia skargi hr. Schwerina, zięcia b. prezydenta senatu gdańskiego, a obecnego nadprezydenta Berlina, p. Sahma, która to skarga jest jedyną w swoim rodzaju przez to, że Niemiec powołuje się na przywilej króla polskiego.

Banki dziecięce w Ameryce

Idea oszczędności jest najsilniej rozwinięta w St. Zjedn. Propagują ją tam wszędzie począwszy od szkół powszechnych, w których wpaja się w młodzież zasady oszczędności i układania budżetu wydatków według skali dochodów. Ostatnio w szkołach amerykańskich zorganizowano szkolne banki, t. j. kasy oszczędności, które wydają swym członkom kolegom i koleżankom normalne książeczki kontowe. Liczba lokujących swe oszczędności w bankach szkolnych wzrasta z roku na rok i dochodzi obecnie do 10 miljonów. Wkłady ulokowane w tych bankach wynoszą około 400 miljonów dolarów. Ponieważ banki te płacą za wkłady oszczędnościowe 3 proc., młodzież zaznajamia się nietylko z samą techniką oszczędności, ale z jej korzyściami i znaczeniem.

Przygotowania do Olimpjady 1936 roku



Stadjon hokejowy w Berlinie.

Antoni Marczyński

41)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Eeeech, tu zgnieciemy ich również.

Pod wpływem narkotyku podstępnie zaaplikowanego mu w cygarze stał się nagle szalonym optymistą. Dotychczas szczytem marzeń było dlań to, by jego dywersyjna akcja nie pozwoliła Anglikom na przerzucenie wojsk stąd do Europy, teraz zaś apetyt wzrósł niebywale: — Zdobędę Indje dla Niemiec!

Dokonał tego z przedziwną łatwością... we śnie, a za zasługi został mianowany pierwszym namiestnikiem niemieckim tego kraju, z dziecinnym tytułem książęcym. „Furst von Birnberg, reichsdeutscher Vizekönig von Indien", to brzmiało wprost prześlicznie! Lecz po tak cudnych snach nastąpiło bardzo niemiłe przebudzenie. Zaczął w wannie tonąć. Szarpnął się rozpaczliwie, ale czyjaś silna dłoń schwyciła go za kark i ponownie zanurzyła mu twarz w wodzie na dobre ćwierć minuty. Potem przyszły torsje.

— Zatruł się solidnie, — rzekł jeden z dwóch intruzów, którzy już od pół godziny gospodarowali w jego pokoju.

— Nic dziwnego, — dodał drugi, — p o n a s z e m cygarze!

Klnąc, jęcząc i wymiotując naprzemian, spoglądał Rundstadsten błędnym wzrokiem na nieznanych mu przybyszów, aż wreszcie przemógł swoje dziwne odrętwienie myśli.

— Kto wy? — warknął groźnie. — Jakiem prawem weszliście tu i....

— Pańską ciekawość zaspokoi się całkowicie w... śledztwie!

Drgnął, zbladł, lecz nie zrezygnował z obrony, której najlepszą metodą jest kontratak. Zaczął więc wymyślać intruzom, że ośmielają się niepokoić jego, profesora Rundstadstena, uczonego światowej sławy, poczem zażądał, by natychmiast skomunikowali się z poselstwem norweskiem, które już zajmie się wyjaśnieniem tego nieporozumienia.

— Pocóż mam fatygować posłła norweskiego,—odparł z uśmiechem agent, — skoro pan jest jest obywatelem n i e m i e c k i m, panie m a j o r z e von Birnberg! A teraz zechce pan ubrać się szybko, nasza wytworna limuzyna zajedzie przed hotel za sześć minut.

W owej „wytwornej limuzynie" o maleńkich zakratowanych okienkach spotkał się niedoszły „Vizekönig von Indien" z tuzinem członków ich organizacji. Tak samo, jak on mieli dłonie skute kajdankami i miny ponure taksamo. Tylko jeden Nikulopulos jeszcze nie stracił ochoty do rozmowy.

— Pamięta pan, co powiedziałem wtedy? — zwrócił się do von Birnberga. — Powiedziałem, że Anglicy umyślnie pozostawiają tego czy owego spośród nas w spokoju, by w stosownej chwili przymknąć naraz wszystkich. To ich ulubiona metoda. „Może się zdarzyć", dodałem jeszcze, „iż pewnego dnia my dwaj znajdziemy się razem w jednej klatce". I sprawdziło się niestety...

Zmotoryzowana karetka więzienna przebyła most na Huglim, łączący właściwą Kalkuttę z dzielnicą Howrah i skręciła w ożywioną ulicę.

— Jedziemy przez Grand Trunk Road, — mruknął Nikulopulos. — Dokąd oni nas wiozą tędy?

Stanęli, a szofer zamknął motor, nastała chwila względnej ciszy. Jakiś zegar wieżowy zaczął bić godzinę, a niestrudzony gaduła głośno liczył uderzenia; naliczył ich dziewięć i zaklął.

— Teraz miasto miało zadrżeć w posadach, a tymczasem...

Te słowa wyrwały von Birnberga z otchłani przygnębienia. Prawda, prawda, o dziewiątej godzinie miały wybuchnąć ich pierwsze bomby. Siedmiu najodważniejszych spiskowców wyruszyło na wyznaczone posterunki już dawno; może dwóch, trzech aresztowano również, ale chyba nie wszystkich siedmiu, u licha! Może lada chwila rozlegną się potężne detonacje. Co tam „może"; napewno!

Zazgrzytał klucz w zamku drzwi okutych blachą i do wnętrza karetki wepchnięto lamentującego człowieka.

— Rosenbloom! Ciebie nam właśnie brakowało do kompanji.

— Uj, co widzę, sami swoi! Ale sza, nie znamy się, ujrzałem was pierwszy raz w życiu, słyszycie, Nikulopulos?

Nazewnętrz, w świetle ulicznej latarni starszy agent „secret service'u" przebiegł wzrokiem adresy spisane na kartce papieru.

— No, ja już mam swoich gagatkó w komplecie, — rzekł do kolegi; — możemy ich odwieźć do paki.

Samochód zawrócił, a von Birnberg jął gorączkowo wypytywać towarzyszy niedoli, czy nie słyszeli stłumionego odgłosu eksplozji; bo on mógłby przysiąc, że w momencie, gdy puszczono w ruch motor, zagrzmiało w oddali i...

— Zdawało się panu, — wtrącił Grek, — żadnego wybuchu nie było i nie będzie, Anglicy nakryli całą siódemkę z pewnością.

— Niewiadomo, niewiadomo. Jestem gotów założyć się, że conajmniej jeden wybuch nastąpi tej nocy.

Major liczył najwięcej na młodego Hindusa, który był zdecydowany zginąć, byle zatopić, czy chociażby uszkodzić krążownik; ten bohater napewno nie pozwoli ująć się żywcem, sądził. Nietrudno więc wyobrazić sobie minę von Birnberga, kiedy przy konfrontacji okazało się, że ów bohater, nazwiskiem Muni Kaleh jest angielskim szpiclem, że ostatnio odegrał także rolę prowokatora, że będzie jednym z głównych świadków oskarżenia...

Na dziedzińcu więziennym ujrzał major pozostałych członków kalkuckiego oddziału ich organizacji, wśród nich trupio bladego Lohar Barę. Wymownemu Nikulopulosowi dało to powód do nowych produkcyj gadulstwa.

— A co, czy nie mówiłem, że Anglicy wyłowią nas wszystkich? Ani jeden im nie zwieje, ani jeden!

— Zwieje, zwieje...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA